

Goniec Łukowej

Biuletyn Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej

Gdzie dokładnie rozegrała się bitwa pod Kobylówką?

Bitwa 16 kwietnia 1863 r. nazywana potyczką pod Borowymi Młynami, Borowcem, w lesie Kobylówka lub Kobylanka trudna jest dzisiaj do zlokalizowania.

Określenie miejsca jest dosyć ważne, bo należałoby upamiętnić ten istotny dla historii naszej gminy i regionu konkretny teren.

Wyrazem jednak największego szacunku dla bohaterów może się okazać wychowanie naszego młodego pokolenia w duchu pełnej świadomości narodowej niezbędnej do godnego funkcjonowania Polaków także na obecnej arenie międzynarodowej.

O czym też mogą świadczyć słowa marszałka Józefa Piłsudskiego: *Naród, który nie pamięta o swojej przeszłości, nie zasługuje na teraźniejszość i przyszłość.*



150. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W tym roku mija 150 lat od wybuchu najdłuższego ze wszystkich powstań polskich, skierowanego przeciwko jednemu z zaborców - Imperium Rosyjskiemu.

Senat RP specjalną ustawą ogłosił rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego. „Honorując patriotyczne oddanie i szlachetne poświęcenie powstańców styczniowych, spłacamy dług wobec wielu pokoleń Polaków, którzy nie wahali się stanąć do walki w obronie wolności”.

Na Litwie również podjęto podobną uchwałę, ogłosił ją Parlament, na co niestety nie zdobył się nasz Sejm.

Kultywując ogromny szacunek i pamięć dla bohaterów Powstania Styczniowego zapalmy znicz na ich grobie, odwiedzmy miejsca bitew, dowiedzmy się czegoś więcej o tych, którzy walczyli za swoją i naszą wolność. Pokażmy, że pamiętamy i doceniamy.

W Łukowej patriotyczno-religijne uroczystości 150. rocznicy bitwy pod Borowymi Młynami odbędą się 14 kwietnia br. i połączone będą z promocją specjalnie na tę rocznicę wydanej przez GOK książki p. Tomasza Brytana.

Podczas powstania styczniowego, w roku 1863 i 1864 stoczono około 1200 bitew i potyczek na terenie Polski i Litwy. W walkach zginęło kilkadziesiąt tysięcy Polaków i tyle samo ukarano za udział, przez powieszenie albo zsyłkę na Sybir.

Wszystko zaczęło się od „Branki” - przymusowego poboru do wojska. 8 tys. Polaków, miało ubrać rosyjski mundur na 25 lat. 25 lat poza domem, z dala od rodziny, słuchając rozkazów dowódców, którzy kilkadziesiąt lat temu odebrali nam wolność. Decyzja o rozpoczęciu powstania nie była łatwa, była dramatyczna - nie mieliśmy broni, ani wyszkolonego wojska, trwała zima. A jednak przez prawie dwa lata toczyliśmy bój z Rosjanami.



Artur Grottger - „Branka”

Kosą zdobywając karabin, karabinem armatę, armatą wolność.

22 stycznia 1863 roku Tymczasowy Rząd Narodowy w Warszawie ogłosił manifest powstańczy, w którym wzywał do walki z zaborcami. Setki Polaków stawilo się do boju. Stawili się starsi i młodszy, chłopcy i szlachta, Żydzi, Litwini mieszczaństwo i inteligencja. Adam Asnyk był przez pewien czas członkiem Rządu Narodowego, Eliza Orzeszkowa przewiozła Romualda Traugutta przez granicę austriacką. Adam Chmielowski - wybitny malarz, znany jako święty Brat Albert, stracił w powstaniu nogę. Józef Kalinowski - późniejszy św. Rafał Kalinowski za udział w powstaniu zapłacił Sybirem (na Sybir zamieniono mu karę śmierci), Mieczysław Romanowski - poeta romantyzmu zginął w bohaterskiej walce 24 kwietnia 1863 r. w lasach pomiędzy Łukową a Józefowem.

Rosja miała nad nami znaczącą przewagę, dlatego całe powstanie miało charakter wojny partyzanckiej. Małe oddziały Polaków ukryte w lasach próbowały zadawać ciosy armii rosyjskiej. Powstanie skończyło się klęską. Było w tym trochę naszej winy. „Na górze” nie było jedności, toczyły się spory o sposób walki z zaborcą. Organizacja „Białych” stawiała na pracę organiczną, na legalne uzyskanie autonomii, krzewienie oświaty i edukację patriotyczną. „Czerwoni” natomiast chcieli bronią walczyć o niepodległość, nie wierzyli w żadne układy i porozumienia. Brakowało też wiary w zwycięstwo. Nikt nie chciał stanąć na czele powstania, więc nie mieliśmy prawdziwego przywódcy. Gdy Romuald Traugutt został dyktatorem powstania, było już za późno. Wydał manifest uwłaszczający chłopów, zdyscyplinował powstańców, ale na próżno. Przegraliśmy.

REDAGUJE:

Wiesława Kubów
Natalia Kurowska
Andrzej Augusiak
Lucyna Paluch
Skład: Paweł Kozyra

WYDAWCA

Gminny Ośrodek
Kultury w Łukowej

ADRES

Gminny Ośrodek
Kultury w Łukowej
23-412 Łukowa
tel. 84 687 4060
gokluk1@wp.pl
www.lukowa.pl

Powstanie styczniowe na naszym terenie

23.01.1863 roku, obok klasztoru w Puszczy Solskiej zebrał się powstańcy z okolic Frampola, Biłgoraja, Józefowa i Tarnogrodu – w sumie około 400 ludzi. Uzbrojeni byli w 9 myśliwskich dubeltówek, 13 pojedynków, kilka pałaszy, tasaki i parę pistoletów. Reszta posiadała pałki i kije. Po naradzie postanowiono zaatakować wojsko rosyjskie stacjonujące w Biłgoraju. Niestety, atak się nie udał, a powstańcy ukryli się w lasach Puszczy Solskiej, czekając na dowódcę i rozkazy. Położenie naszych terenów na krańcach Imperium Rosyjskiego, w większości porośniętego ogromnymi lasami sprzyjało powstaniu.

Przez lata 1863 - 64 na tereny Biłgorajszczyzny przybywały różne oddziały powstańcze.

W marcu dotarł tu oddział płk. Leona Czechowskiego, naczelnika wojennego województwa lubelskiego i stoczył bitwy pod Potokiem, nad Tanwią i w Lesie Ciosmeńskim.

29 marca 1863 roku, podczas Wielkiego Tygodnia, do Puszczy Solskiej przybył ze swym oddziałem pułkownik Marcin Borelowski „Lelewel”. Krążył pomiędzy Rebizantami, Hutą Różaniecką, Łukową i Józefowem. Ludność okolicznych wsi wspierała powstańców jak tylko mogła. Przynosili im jedzenie, pieniądze, oddawali przedmioty, które służyły jako broń. „Lelewel” był już wtedy znany Rosjanom m.in. odparł kilka ich ataków oraz zniszczył magazyny w Hrubieszowie. Jak podaje Gazeta Narodowa we Lwowie: „od dziesięciu dni do 6000 piechoty i 1000 jazdy moskiewskiej odbywa forsowne marsze w Lubelskim, szukając wszędzie Lelewela”.

16 kwietnia on i 260 powstańców znajdowali się w okolicy Borowca, gdy naprzeciw nim wyszło wojsko rosyjskie pod dowództwem majora Iwana Szternberga. Oddział Lelewela liczył ok. 260 powstańców, Rosjan było 3 razy więcej. Około godziny 17.00 rozpoczęła się bitwa. Polacy nie mieli większych szans, więc „Lelewel” zarządził odwrót. Był świadomy przeważającej siły wroga i chciał uniknąć większych strat w ludziach. Niestety rozkaz nie dotarł do wszystkich. Grupa partyzantów dowodzona przez Romanowskiego, wśród odgłosów walki, nie dosłyszała rozkazu. Dopiero przybycie księdza Michała Żółtowskiego, który szukał wśród walczących swojego brata, pozwoliło partyzantom zorientować się w sytuacji i dołączyć do reszty. Niestety ks. Żółtowski został śmiertelnie ranny. Oprócz niego w walce pod Borowymi Młynami zginęły trzy osoby i jedna w wyniku poniesionych ran.

19 kwietnia, proboszcz parafii Łukowa, ks. Leonard Głębicki, pogrzał na cmentarzu parafialnym poległych po-

wstańców: Jana Opalę z Żelechowa, Józefa Kurowskiego z Łukowa, Ignacego Pleszyńskiego z Zamościa, Franciszka Andrzejewskiego z Garwolina

Napisał o tym krakowski Czas: „Każdego w oddzielnej złożono trumnie, które odkryte przedstawiały smutnej publiczności, licznie na obrzęd zebranej, okropne ślady męczeństwa. Zabici, widocznie już po śmierci rąbani byli i kluci przez Moskali, mianowicie w głowy”.



ks. Żółtowski spoczął na cmentarzu parafialnym w Józefowie a Wojciech Topolski na cmentarzu w Janowie.

Mogilę powstańców na cmentarzu w Łukowej odnalazł w latach 30. XX w. nauczyciel Paweł Adamiec. Razem z innym nauczycielem zaprojektowali i postavili pomnik, wykonany z piaskowca – kamienia, wydobywanego z terenów, gdzie zginęli powstańcy. Spoczywający w tym miejscu powstańcy określani zostali jako nieznani. Dokładne miejsce tej bitwy do dziś jest nieokreślone i nie ma żadnego znaku upamiętniającego na tym terenie jej bohaterów.

Dzisiejszy odnowiony wygląd pomnika oraz nowa tablica z nazwiskami poległych jest zasługą Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzami w Gminie Łukowa. Było to pierwsze i priorytetowe zadanie tego komitetu powołanego w 2002 roku.

WSPOMNIENIE POWSTAŃCA STANISŁAWA DEKAŃSKIEGO

Ilość wydanych wspomnień powstańców styczniowych jest niewielka, a już tych którzy pochodzą z naszego terenu naprawdę znikoma.

Dlatego prezentowane poniżej relacje powstańca ze Zwierzyńca spisane w latach 20 – tych XX w. przez Stefana Pomarańskiego stanowią niezwykłą wartość (*Teka Zamojska nr 3,5,7*).

Zawierają one konkretne miejsca walk, także przynależnych do naszej gminy i działania dowódców związanych z Łukową, takich jak pułkownik Marcin Borelowski „Lelelew”.

Opisana została także śmierć powstańca - Węgra Edwarda Nyarego, wcześniej uczestnika bitwy pod Borowymi Młynami. Sam Dekkański wychowywał się przez wiele lat w Osuchach, w domu swojej ciotki Władysławy Sekluckiej.

„Miał lat 16, gdy wybuchło powstanie.

O samym wybuchu pisze Dekkański w pamiętnikach mało i niejasno, o przygotowaniach poprzedzających je zgoła nic. Widocznie, jako jeszcze zamłodego, jak sam się wyraża „smarkacza”, nie dopuszczono go do tajemnic spiskowych, a może i pamięć zawodzi? Tem nie mniej od pamiętnej insurekcyjnej nocy styczniowej znajduje się w szeregach powstańczych. 23-go w południe kolega biurowy Edward Dziewiszek zaprosił go do siebie na wieczór. Gdy zabawiali się preferansem, około godziny 10½ w nocy, weszło do mieszkania 5 czy 6 uzbrojonych w strzelby myśliwskie, noże i czekany, młodzieńców. Z pośród nich wymienia tylko jedno nazwisko – Edwarda Plate. Wtedy właśnie dowiedział się o powstaniu.

Grupka ta, wyszedłszy z mieszkania Dziewiszka, połączyła się z większą, 10 do 12 ludzi, którzy czekali pod domem. Razem

udano się do kaplicy na wyspie, gdzie xiądz Chmurski „pobłogosławił wszystkich, wzywając do walki z wrogiem na życie i śmierć”. Z kaplicy udano się dwójkami w stronę Biłgoraja, „aby napaść tamże znajdującą się pół rotę piechoty moskiewskiej”. Jednakże uszedłszy 1½ kilometra zatrzymano się i po krótkim zastanowieniu, obliczywszy widocznie niewspółmierność siły, z zwłaszcza z powodu lichego uzbrojenia, postanowiono napad odłożyć do następnej nocy. Ten bardzo powierzchowny opis nie daje nam żywego obrazu owej chwili. Oprócz kolegi Dziewiszka wymienia z nazwiska jeszcze Krowickiego, a to z racji jego wesołości i gry na harmonji, którą urozmaicił im pozostałą część nocy. Pozatem pisze: „ktoś nas poprowadził”: „przewodcy przyszli do przekonania” i t. p., co potwierdza, że całym zajściem był zaskoczony i że nie orjentował się narazie w sytuacji.

Tem nie mniej dowiadujemy się, że próba zamachu umówionej nocy w Zwierzyńcu istniała, że zawiązał się oddział powstańczy, liczący około 20 kilku ludzi. Dowódcy nie wymienia: nie był nim późniejszy dowódca tej partji, leśniczy ordynacki – Gramowski, który w parę dni potem nadciągnął ze swym oddziałem do Zwierzyńca.

24 stycznia wrócono do normalnych zajęć, jednakże koło południa pojawiły się w Zwierzyńcu dziarskie postacie uzbrojonej młodzieży, która dość licznie zaczęła ściągać z okolicy do oddziału. Była to przeważnie służba leśna ordynacka, gospodarska i rzemieślnicy. Zaczęto osadzać zupełnie jawnie „kosi na drzewca i piki, ostrzyć tasaki, używane do siekania kapusty”, którymi zastępowano szable. Pod wieczór w salach rysunkowych biur zwierzynieckich, gdzie gorączkowo przygotowywano naboje, zebrano się w sporym komplecie, dochodzącym 40 głów. Garść ta, uzbrojona w kosi i owe tasaki, w potowie tylko zaopatrzona w strzelby myśliwskie, przeważnie w bardzo złym stanie,

spokojnie zakwaterowała tej nocy w obszernej jednopiętrowej oberży, pod bokiem dość mocnych załóg rosyjskich w Biłgoraju i Szczepreszynie, a zwłaszcza w twierdzy zamojskiej. Noc spędzono na patrolowaniu okolicy. Wielu ochotników, nie otrzymawszy uzbrojenia, wracało, skąd przyszli. Brakowi temu, a zwłaszcza w amunicji, usilnie zapobiegano przez cały dzień następny. Kule wyrabiano w wypożyczonej od jakiegoś leśniczego formie z materiału, którego obficie dostarczały miejscowe niewiasty. Ważnej pomocy udzielił powstańcom sześćdziesięcioletni starzec, kasjer zarządu Kiełbiński, Litwin, który przechował w swej kasie jeszcze z czasów rewolucji listopadowej dwie duże flaszki prochu i kilkaset pistonów.

W nocy z 27 na 28 stycznia, podczas gdy Dekkański, jako znający doskonale leśne ścieżyny, poprowadził patrol w kierunku folwarku Florjanki, nadciągnął z kilkunastoma



Artur Grottger – „Bitwa”

ochotnikami wspomniany Gramowski, który objął nad partją dowództwo. Gramowski przybył z poważną zdobyczą: idąc do Zwierzyńca napadł w 9 ludzi na posterunek 18-stu kozaków w Józefowie, dwóch zabił resztę rozpedził, a jako trofea z tej szczęśliwej potyczki przywiódł osiem osiodłanych koni, parę szabel kozackich i kilka karabinów.



Artur Grottger – „Kucie kos”

Posiłki te w porę zasiliły oddział i dodały ducha powstańcom, bowiem na następną noc planowano atak na Szczepieszyn. Sformowano pospiesznie oddział jazdy z 12 koni pod dowództwem leśniczego Ililchena, znakomitego jażdźca i niegdyś wojskowego pruskiego. Ze składu tego oddziałku pamiętnik wymienia jeszcze Seweryna i Marjana Krzyżanowskich. Cały dzień spędzano na mustrze i ćwiczeniach.

Nadszedł wieczór. O zmroku ruszyła partja w sile 62 ludzi z postoju i zaszyła się w gęstwinie leśnej. Do Szczepieszyna, odległego o kilka kilometrów, wiódł wygodny i szeroki trakt, dziś szosa. Mały jednak oddziałek ruszył drogami leśnymi na wozach do wsi Brodów. Tutaj zatrzymano się przy domku strażnika lasowego, t. zw. szlakowego. Od tego miejsca biegła ku Szczepieszynowi dobrze utrzymana grobla. Tą groblą miała ruszyć piechota, obejść śpiące przedmieścia i popod klasztorem panien miłosiernych, na prawo przez Rynek do koszar, mieszczących się w budynkach b. gimnazjum, zamkniętego jeszcze w 1852 roku. Ponieważ przypuszczano, że załoga, niespodzianie napadnięta z tej strony, rozpocznie odwrót w kierunku twierdzy Zamościa przez wieś Michałów, wysłano na ową ewentualną linię odrotu całą jazdę, która miała urządzić zasadzkę. Pogoda sprzyjała przedsięwzięciu, gdyż ciemna noc i drobny deszcz ze śniegiem osłaniały wszelki ruch.

Rzeczywistość jednak poszła innemi torami, niż tego pragnęli powstańcy. Silna załoga, licząca około 1000 bagnetów, koszar nie opuściła. Zaalarmowana strzałami, które oddział zamienił z patrolem rosyjskim, napotkanym przy kościele Panny Marji, przywitała nadchodzą-

cych rżęsistym ogniem. Nie sposób było podejść bliżej, a tym bardziej wykonać atak na budynki tak szczupłymi siłami. Na szczęście strat w ludziach i materjale nie poniesiono żadnych, przeciwnie na owym spotkanym patrolu zdobyto trzy karabiny i nieco ładunków. Ciężko rannego moskala dobił bagnetem jednoręki gajowy Buczyński, co nawet poczytywano mu za występ-

pek.

Partja wróciła do wozów w Brodach, a stąd zpowrotem do Zwierzyńca. Odpokutowali srodze natomiast mieszkańcy Szczepieszyna, nad którymi rozwieczzone żołdactwo pastwiło się przez dwa dni, bijąc i rabując, a organistę i kilku mieszczan, między nimi niejakiego Cichockiego, za to że zadzwonił na larum, zesłano na Sybir.

Następnego dnia, bojąc się odwetu ze strony załogi Szczepieszynskiej, przeniesiono się do Florjanki, gdzie oddział dalej się uzupełniał i ćwiczył. Stąd też poprowadził go Gramowski na Tomaszów Ordynacki, który zajęto przejściowo w nocy z 30 na 31 stycznia lecz zaraz go przed przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi opuszczono. W potyczce tej Dekański udziału nie brał, bowiem strudzony ustawicznymi nocnymi patrolami, które jako miejscowy musiał wciąż oprowadzać po okolicy, pozostał na leżach.

Nie podaje więc dokładniejszych danych o tem zajściu.

Wie wszakże, że oddział dostał się tam w zasadzkę, przywitany ogniem w ciasnej ulicy z obli stron stracił dwóch zabitych i kilkunastu rannych, wśród tych ostatnich padł ranny Granowski. Gdy rannego dowódcę z pod gęstego ognia chcieli wynieść towarzysze broni, wyjął rewolwer i zagroził, że w łeb będzie strzelał każdemu, kto się doń zbliży, by narażać się dla niego. Nakazał odwrót oddziału, a sam doczołgał się do domu jakiegoś żyda, który pod groźbą ukrył go w wozie z sianem, a następnie gdy moskale pomimo widocznej przewagi, sytuacji nie wykorzystali i uszli ku Zamościowi, wywiózł go po za miasto. Nie uszedł jednak śmierci. O ukryciu Granowskiego doniósł moskalom w chęci zysku parobek żyda, kilkunastoletni wyrostek.



Artur Grottger – „Na pobojuwisku”

Kozacy, podprowadzeni przez zdrajcę, znaleźli rannego, leżącego samotnie w szopie pod Tomaszowem i bezbronnego w barbarzyński sposób zamordowali. Granowski zostawił żonę i nowonarodzone dziecko. Śmierć jego towarzysze pomścili: zdrajcę pochwycono w parę miesięcy później i powieszono.

Po tym zdarzeniu partja przetrzebiona i pozbawiona dowódcy przez lasy wróciła do Florjanki, gdzie objął nad nią dowództwo,



Artur Grottger - „Bój”

nadesłany przez władze powstańcze, niejaki Piasecki, zwany „de Valne” Ten nie zwlekając raz jeszcze poprowadził oddział na Tomaszów, skąd moskale w międzyczasie ustąpili i zajęł go bez walki.

Moskale, nie spotkawszy się z oporem, ośmieleni rzucili się na bezbronną ludność miasteczka, wyrzynając nieszczęśliwych pod pretekstem współdziałania z powstańcami. Tutaj rozgrywały się sceny wprost bestialskie. Podpalili np. z czterech rogów dom, wzywano mieszkańców do opuszczenia go, gdy zaś ci w popłochu wyskakowali, strzelano w nich, jak w świce, tak że ci padali na progu swych mieszkań. Trupy i ranni żywcem paleni, wrzask nieludzki i przekleństwa napełniały noc niebyszałą grozą. Ogółem wymordowano w ten sposób 82 dusz między nimi padł Dąbrowski, nadzwyczaj szlachetny człowiek wraz z żoną młodziutką, zaledwie w półtora miesiąca po ślubie. Jakąś nieznaną kobietę, idącą z dzieckiem, przebito jednym pchnięciem i matkę i dziecko.

Tak hulali półkownik Emanow, na czele 2 rot archangiętego-rodzkiego półku piechoty, 2 sotni kozaków i jednego dział.

Powoli rozbitkowie zaczęli ścierać na punkt zborny, wyznaczo-

ny w leśnej osadzie Kozaki koło Osuch, otoczonej wokół moczarami. Tam postanowili wypocząć nieco i czekać jakich instrukcji, a zwłaszcza nowego wodza. Zebrali się ich około 140, co by wskazywało, że partja przed katastrofą liczyła około 200 głów. Przymierając głodem i marznąc na biwakach, gdyż osada, licząca trzy zamieszkałe chaty, pomieścić wszystkich nie mogła, czekali napróżno jakiejś inicjatywy przez parę dni, wreszcie 13 lutego rozpuścili partję i rozeszli się do domów. Garść tylko wytrzymałych, zabrawszy co pozostało żywności i amunicji i co najlepsze uzbrojenie w kilkanaście śmiałych głów ruszyła z obozowiska w głąb kraju, na poszukiwanie większych oddziałów.

Taki był koniec partji Granowskiego, która w czasie krótkiego swego istnienia stoczyła walki pod Józefowem, Szczebrzeszynie i Tomaszowem. (...)

Opanowawszy zagajnik, moskale przypuścili atak na skraj lasu, obsadzony przez Lelewela i broniony zajadłem. Po odtrąceniu rezerwy i straży przy furgonach w linii zostało około 700 ludzi, w tem prawie 200 jazdy i około 130 kosynierów. Ci ostatni ubrani w długie buty, białe jak śnieg płótnianki i amarantowe rogatywki, z błyszczącymi kosami w dłoniach, wspaniały przedstawiali widok. Prócz tego wyróżniał się oddział 15 huzarów węgierskich, którzy z końmi i w pełnym rynsztunku zbiegli z wojska austriackiego i przez współczucie dla naszej sprawy wstąpili w szeregi powstańcze.

Otóż gdy bitwa trwała już około 2 godzin, ograniczając się do strzelaniny i na podsuwaniu się wzajemnym stron walczących, Lelewel, wybadawszy dokładnie stanowiska armat nieprzyjacielskich, postanowił powtórzyć Raclawice i działa zdobyć. W tym celu nakazał jeździe, którą dowodził węgier major Irbia Nyarg, rozpocząć oskrzydający manewr. Pod osłoną tego manewru kosynierzy mieli przypuścić szturm.

Przestrzeń do armat była dość znaczna, a teren równy utrudniał podejście bliższe a niepostrzeżone pod ich stanowiska. Prócz tego w asekuracji dział stało około połowy bataljonu piechoty. Jazda nasza z brawurą ruszyła do wypełnienia swego zadania. Nie bacząc na gęsty ogień karabinowy, a następnie kartaczowy, wpadli między działa, czyniąc znaczne spustoszenie. Na nieszczęście w początku walki zginął dzielny major Nyarg i oddział, poniósłszy znaczne straty, musiał uchodzić. Pod osłoną tej pierwszej utarczki ruszyli i kosynierzy, lecz po wycofaniu się jazdy odstąpili, straciwszy kilkunastu, musieli również cofnąć się pod osłonę lasu. Z naszej jazdy padło w tej liczbie prócz dowódcy, majora Nyarga 23 ułanów, przeważnie akademików. Pomimo tak dotkliwej straty nie stracili oni przysłówionej werwy i humoru. Gdy podali już tyły, na placu przy ranym koledze pozostał młody żołnierz Władysław Dorant brat urzędnika ordynackiego. Nim się obejrzał już kilku kozaków wypuścilo ku niemu konie. Nie tracąc przytomności dosiada konia i odgrażając się przycinkami ucieka przed napastnikami w bok, gdyż na przedzie rozgrywała się walka kosynierów (...)

(zapis tekstu oryginalny)
opr. W. Kubów

KAPELANI ODDZIAŁÓW POWSTAŃCZYCH

Ksiądz Karol Kобрzyński

Wikary parafii Łukowa. W styczniu 1863 r. opuścił parafię łukowską po porozumieniu się ze swoim proboszczem księdzem kanonikiem Leonardem Głębskim i przyłączył się w charakterze kapelana do powstańców, którzy obozowali w lasach okalających Łukowę (Maziarze, Kozaki). Wraz z oddziałem powstańców z Biłgorajskiego, brał udział w atakach na Tomaszów i walkach w okolicach Tarnobrodu i Krzeszowa. W pierwszej połowie lutego 1863 r. został ranny i przewieziony w okolicach Krzeszowa, przez granicę na stronę austriacką do klasztoru OO. Bernardynów w Rzeszowie.

Tomasz Brytan

Artur Grottger - „Przysięga powstańca”



Ks. Michał Żółtowski (1835 - 1863)



Wśród powstańców 1863 roku, którzy zginęli w wyniku potyczki pod Borowymi Młynami (obecnie Borowiec na terenie gminy Łukowa), znalazł się również ks. Michał Żółtowski – kapelan oddziału powstańczego płk. Marcina Borelowskiego ps. *Lelewel*. Cztery lata przed wybuchem powstania ks. Żółtowski ukończył seminarium w Janowie Podlaskim, gdzie studiował między innymi razem z ks. Stanisławem Brzóska, późniejszym naczelnym kapelanem powstania styczniowego, oraz wielu innymi duchownymi - powstańcami z Podlasia. W chwili

wybuchu powstania ten niespełna 30-letni kapłan był wikariuszem w parafii Zbuczyn koło Siedlec, gdzie brał czynny udział w przygotowaniu insurekcji i gdzie z miejscowej ludności zorganizował oddział, który już pierwszego dnia powstańczego zrywu wziął czynny udział w ataku na Stok Lacki, mającym na celu zdobycie magazynów broni i żywności należących do rosyjskiego 19 kostromskiego pułku piechoty.

23 stycznia 1863 r. oddział dowodzony przez Mikołaja Moritza i Aleksandra Olszewskiego, liczący ponad 300 powstańców, uzbrojony częściowo w broń palną, w większości jednak w kosy i siekiery, zaatakował rosyjskich żołnierzy stojących na warcie magazynów. Część powstańców opanowała skład broni, skąd zabrano 25 karabinów. Pozostali szturmowali domy, w których kwaterowali żołnierze. Do akcji włączył się maszerujący z Łosic oddział Władysława Czarkowskiego oraz oddział ks. Michała Żółtowskiego ze Zbuczyna. Zacięta walka, którą kierował przybyły z Siedlec Lewandowski przeciągała się od rana przybierając pomyślny obrót dla powstańców. Kiedy jednak nadeszła pomoc w sile 2 kompanii rosyjskiej piechoty i sotni kozaków, powstańcy nie wytrzymali ataku i wycofali się w okoliczne lasy. Do niewoli wzięto 40 powstańców, m.in. Moritza i Olszewskiego. W bitwie zginęło 10 powstańców, a 26 było rannych. Straty wojsk carskich wyniosły 7 poległych i 10 rannych. Z kolei przebieg potyczki pod Borowymi Młynami, w której ks. Żółtowski został ciężko ranny i w efekcie odniesionych ran zmarł, relacjonują powstańcze „Wiadomości z pola bitwy” z maja 1863 r.

Andrzej Augusiak

„SPLACAMY DŁUG WOBEC WIELU POKOLEŃ POLAKÓW, KTÓRZY NIE WAHALI SIĘ STANAĆ DO WALKI W OBRONIE WOLNOŚCI”

Łukowa uczciła powstańców w 1938 roku stawiając pomnik, a w 2002 fundując tablicę z nazwiskami poległych i dokonując generalnej jego renowacji.

I czy to wystarczy...?

Kard. Karol Wojtyła, włączył się 50 lat temu w uroczyste obchody setnej rocznicy powstania styczniowego święcąc przed kościołem Ojców Karmelitów Bosych w Krakowie tablicę ku czci o. Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta. Mówił wtedy: „Wszyscy, którzy wówczas w 1863 roku zrywali się do walki z potworną przemocą, z nieporównaną przemocą, ci wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, co im grozi. I dlatego czyni ich mają wewnętrzną wielkość: są nacechowane najgłębszą szlachetnością, wskazują na jakąś moc ducha ludzkiego i równocześnie są zdolne tę moc w innych rodzić. I dlatego my nie możemy wobec wydarzenia sprzed stulecia, wobec powstania styczniowego, przejść mimo”.

Nr 4 GAZETA LUDOWA 7

Rocznica Powstania Styczniowego.

Naczelny Komitet Narodowy ogłasza następującą odezwę, wzywającą do obchodu powstania z r. 1863:

„Rodacy!

Druga rocznica styczniowa idzie ku nam w łonie wojennej połogi, wśród huku armat i palby karabinowej. W tych warunkach lepiej zrozumieniemy, żywiej odczuwamy czyn męski Ojców z przed lat pięćdziesięciu trzech.

Cała polska obchodzić będzie uroczyste święto narodowe. Uczci pamięć bohaterów tak kraj nasz, który w słońcu swobodnych konstytucyjnych oddychał swobodnie, jak i owe rozległe obszary dawnej Rzeczypospolitej, które wyjarzmione teraz, do nowego gotują się życia.

Najgodniej bezsprzecznie uświetlą rocznicę Legioniści pod bronią, paląc w dniu 22 stycznia ku czci Ojców salwą karabinową, w okopy rosyjskie.

Jednak na pozostałych w domu ciąży obowiązek święcenia dnia pamiątkowego. Niech oderwani od szarej żmudy codziennych spraw, zgromadzą się razem ludzie na dostojne święto pokrzepienia serc, na okrzyk gromki: Sursum corda!

Niech ofiarni, niestrudzeni pracownicy pospieszają z odczytami na wieś. Niech ludowi wiejskiemu opowiedzą o zmaganiach w roku 1863 i Legionowych bojach współczesnych.

Celem rocznicy styczniowej w bieżącym roku winno być jednak przedewszystkiem oddanie czci należnej tej niezłomnej garstce weteranów, którzy przed pół wiekiem z górą ponieśli ochotnie zapał, siły i męstwo Ojczyźnie w ofierze.

Naczelny Komitet Narodowy wzywa wszystkie Komitety powiatowe i miejscowe, jak i Koła Ligi Kobiet NKN., by zechciały w terminie do połowy lutego urządzić uroczyste obchody.

Naczelny Komitet Narodowy.

Chelm, w styczniu 1916 r.

W niedzielę 2 stycznia b. r. utworzono Komitet obchodowy powstania 63 r., w skład którego weszli przedstawiciele Obywateli Chelma oraz Ligi Kobiet. Obchód naznaczono na 22 stycznia b. r. Przygotowania do obchodu w części już rozpoczęto.

L.

Zamość, w styczniu 1916 r.

Staraniem reprezentacji Legionów, Ligi Kobiet i Wydziału Narodowego Zamojskiego odbędzie się w sobotę dn. 22 stycznia 1916 r.

o godz. 10 rano uroczysty obchód rocznicy powstania styczniowego. Na obchód ten zapraszają wymienione instytucje najszerze koła społeczeństwa.

Zwierzyniec, w styczniu 1916 r.

Zwierzyniecka Liga Kobiet wydała następującą odezwę, wzywającą do obchodu powstania styczniowego:

Ludu Polski! Dnia 22 stycznia roku bieżącego upływa 53 lata od chwili, gdy naród polski po raz ostatni w zeszłym stuleciu zerwał się do boju, aby potargać kajdany niewoli, którymi skula go przemoc moskiewska.

Usiłowano wówczas zważyć wroga w tym celu, ażeby w Polsce zapanowała wolność i równość wszystkich ludzi.

Jednym z głównych celów tego powstania było zniesienie znienawidzonej przez wszystkich pańszczyzny, moskal bowiem, który w 1861 r. zniósł poddaństwo u siebie, pozostawił pańszczyznę w Polsce, aby dokuczyć ludowi polskiemu. — Powstanie upało, jednak pańszczyzny, zniesionej przez powstańców, których krew obficie zlała wówczas całą Polską ziemię, nie śmiał moskal przywrócić, a tylko ze zwykłą u niego obłudą, sobie przypisał całą zasługę i przez te wszystkie lata oszukiwał lud polski, wmawiając w niego, że car rosyjski wybawił polskich właścicieli z niewoli panów.

I u nas w Zwierzyniu znajdują się mogiły tych bojowników za wolność i równość.

Przez 52 lat nie wolno nam było czcić tych świętych męczenników, gdyż zmówienie nawet pacierza na ich mogiłach podlegało za sobą prześladowania i więzienie. Dopiero teraz wolno nam bez przeszkód oddawać hołd tym ludziom szlachetnym, którzy życie swe poświęcili za Ojczyznę.

Ludu Polski! Czyż pozostaniemy nieczuli wobec rocznicy? Czyż będziemy nadal obejrzeli przechodzili obok tych mogił?

Pokażmy wszystkim, jak drogimi naszymu sercu są ci polscy męczennicy.

Zgromadźmy się tłumnie w Zwierzyniu w niedzielę dnia 23 stycznia, ażeby po uroczystej sumie udać się pod znakiem Orła Białego i Matki Częstochowskiej na Polskim szan-darze na mogiły powstańcze dla oddania czci Bohaterom naszego Narodu.

Po powrocie z mogił dla upamiętnienia wielkiej rocznicy w miejscowym klubie odbędzie się przedstawienie, które da obraz znaczenia się moskali nad powstańcami.

Zwierzynieckie Koło Ligi Kobiet P. W.

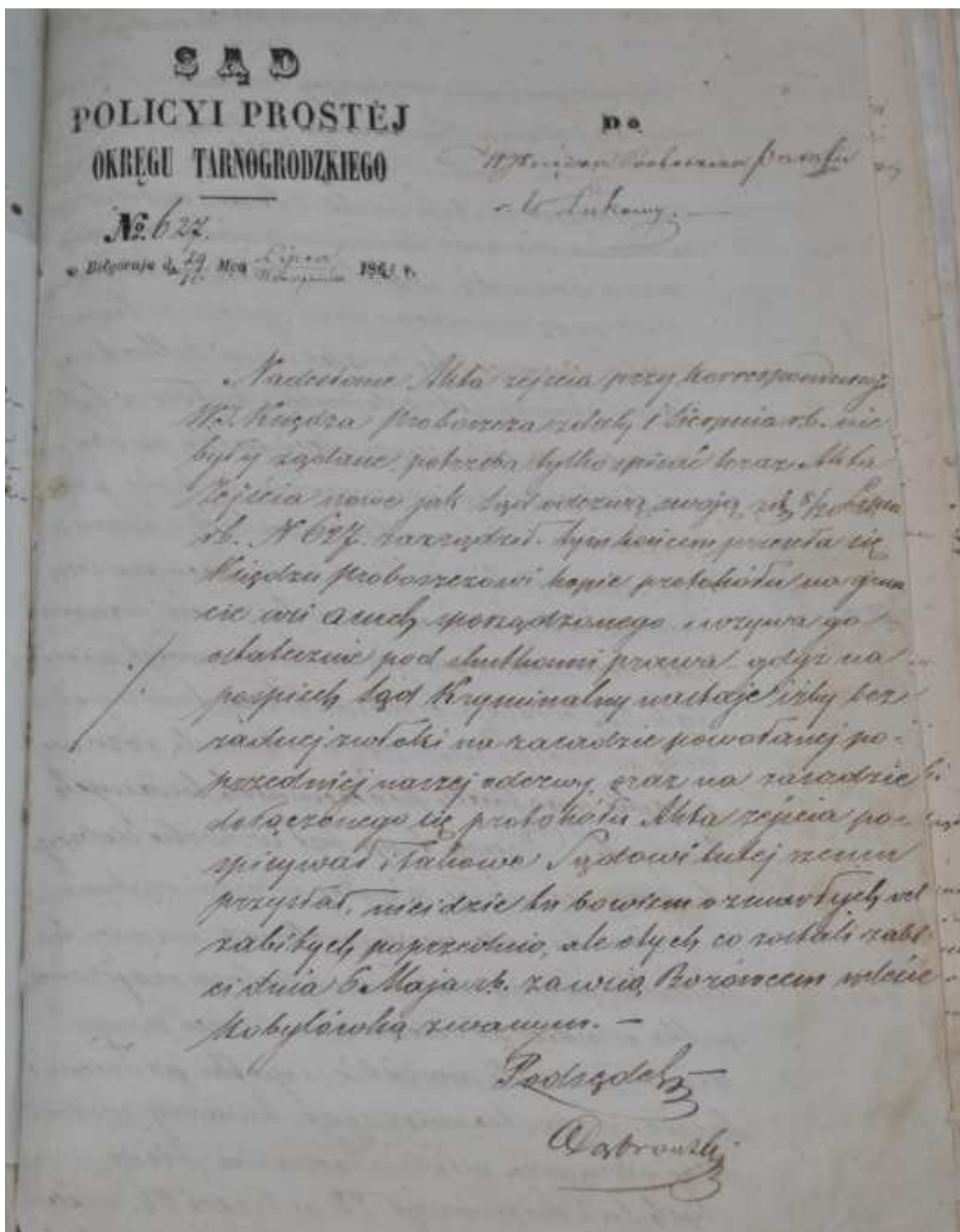
KOBYLANKA, CZY KOBYLÓWKA?

Tych dwu nazw jednego lasu sam nie mógł rozróżnić żyjący w okresie powstania styczniowego ks. proboszcz parafii Łukowa kanonik Leonard Głębiński.

Kobylówką zwał też Kobylankę urzędnicy Sądu Policji Okręgu Tarnogrodzkiego nakazujący w sierpniu 1863 r. łukowskiemu proboszczowi przesłanie akt zgonu 3 powstańców poległych w bitwie 6 maja tegoż roku, a pochowanych na miejscu walki.

Kobylówka - nazwa lasu na gruntach wsi Borowiec, teren bitwy 16 kwietnia 1863 r. dowodzonej przez płka Marcina Borelowskiego „Lelewela”

Kobylanka - nazwa lasu na gruntach wsi Zamch, miejsce stoczenia dwu zwycięskich bitew przez oddział powstańczy dowodzony przez gen. Antoniego Jeziorańskiego z wojskami carskimi dnia 1 i 6 maja 1863 r. W oddziale znajdował się również gen. Józef Śmiechowski i gen. Aleksander Waligórski.



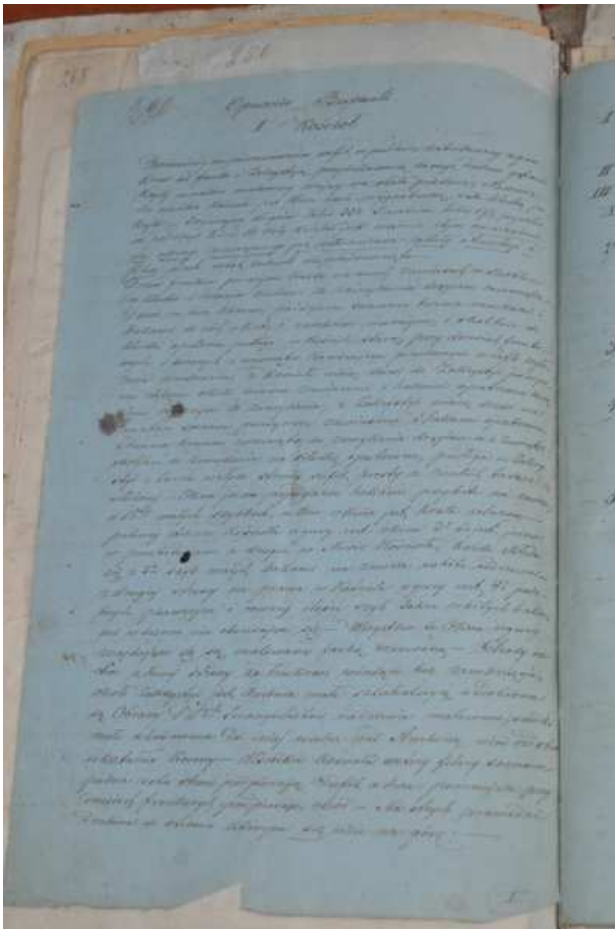
Zdjęcie jednej ze stron Księgi Archiwalnej Kościoła parafialnego we wsi Łukowy z pismem Sądu Policji Okręgu Tarnogrodzkiego z sierpnia 1863 r.

JAK WYGLĄDAŁ KOŚCIÓŁ DREWNIANY W ŁUKOWEJ?

(na podstawie spisu inwentarza kościoła podczas przekazywania parafii Łukowa księdzu Pawłowi Winnickiemu po śmierci ks. Leonarda Głębskiego w czerwcu 1864 r.).

W kościele drewnianym w Łukowej odbył się 19 kwietnia 1863 r. pogrzeb poległych w bitwie pod Borowymi Młynami trzech powstańców styczniowych. Według miejscowej tradycji ciała powstańców przywiezione zostały do kościoła dwa dni wcześniej i były wystawione na widok publiczny do dnia pogrzebu. Sam pogrzeb był wielką manifestacją patriotyczną.

Poniższy tekst części I spisu inwentarza daje wyobrażenie jak wyglądał kościół i jego wyposażenie w chwili pogrzebu powstańców i pochodzi z Księgi Archiwalnej Kościoła parafialnego we wsi Łukowy nr 4. Zapisany został z zachowaniem oryginalnej pisowni i składni typowej dla końca XIX wieku.



Zdjęcie jednej ze stron Księgi Archiwalnej Kościoła parafialnego we wsi Łukowy nr 4 ze spisem inwentarza.

Drewniany Kościół na podmurowaniu sufit w pułkole zabudowany z gankiem od frontu i Zakrystiją przybudowaną do niego, dachem gętami kryty, w środku malowany mający na około poddasze. Na wierzchu w środku Kościoła jest Wieża mała z Sygnaturką, cała blachą pokryta - trzymający długości boki 33 ½ szerokości boki 17 ½ wysokości pod okap łokci 10. Cały Kościół jest w stanie złym na wzniesienie nowego murowanego już zatwierdzone zostały Anszlęgi i Stolarz jednak robót żadnych nie przedsięwzięto.

Drzwi frontowe podwójne Każde na dwóch zawiasach ze skoblem do kłódki i dwoma Kunami do zamykania drągiem zewnątrz - drzwi na lewo boczne pojedyncze fasowane trzema zamkami i hakami do nich okute i zamkiem mocnym i skoblem do kłódki opatrzone, podłoga w Kościele stara przy drzwiach frontowych i bocznych z wewnątrz Kamieniem piaskowym w tafli wyłożona, zdezelowana; z Kościoła wiodą drzwi do Zakrystyi pojedyncze dębowe okute dwoma zawiasami i hakami

opatrzone, zamkiem żelaznym do zamykania, z Zakrystyi wiodą drzwi na Cmentarz sosnowe pojedyncze zawiasami i hakami opatrzone z dwoma kuszami zewnątrz do zamykania drągiem a z Zewnątrz skoblem do zamykania na kłódkę opatrzone, podłoga w Zakrystyi z tarcic w złym stanie, sufit prosty z cienkich tarcic ułożony - okno jedno pojedyncze hakami przybite na zawieszki o 18 - tu małych szybkach, w te oknie jest krata żelazna po lewej stronie Kościoła u gury jest okien 3, to jest jedno w prezbiterium a drugie w Nawie Kościoła,. Każde składa się z 32 szyb małych hakami na zawieszki wbite w drzewo - z drugiej strony na prawo w Kościele u gury jest 4 podobnych pierwszym i równej ilości szyb, także wbitych hakami w drzewo nie otwierające się. Wszystkie te Okna u gury znajdujące się są malowane farbą czerwoną. Schody na chór z lewej strony za ławkami wiodące bez zamknięcia, około Zakrystyi jest Ambona mała sztukaterją zdobiona. Są Obrazy Świętych Ewangelistów na drzewie malowane, schodki małe obudowane do niej wiodące, nad Amboną wisi ozdoba w kształcie Korony. W środku Kościoła cztery filary sosnowe po dwa z obu stron podpierają sufit, a dwa pomniejsze przy drzwiach frontowych podpierają chór. Na strych prowadzi drabina do otworu którym się idzie na górę.

I. Ołtarz Wielki Najświętszej Maryi Panny Wniebowzięcia bez zasuwania Snycerską i Stolarską robotą zdziałany - Cymboryum znajduje się zamknięte.

II. Ołtarz boczny św. Anny z Wyobrażeniem św. Anny roboty stolarskiej.

III. Ołtarz boczny św. Józefa z Wyobrażeniem św. Józefa roboty stolarskiej.

IV. Ołtarz boczny z Wyobrażeniem Pana Jezusa Ukrzyżowanego roboty Stolarskiej.

2. Dzwonnica drewniana tarcicami obita z dachem pół gontami, w czterech rogach dachu znajdują się 4 wieżyczki małe - do jej wnętrza wiodą drzwi drewniane dwoma zawiasami i hakami do nich również skoblem do zamykania na kłódkę opatrzone, na podwalinach trzymająca szerokości Sążni 3 Łok 1 długości Sążni 3 Łokcia 1 w stanie złym.

3. Ogrodzenie przy Kościele od gościńca Łokci 80 toż samo i ze strony przeciwnej, przyczółki zaś po Łokci 33 osztachetowane w stanie nie złym.

Parkan przy Cmentarzu Grzebalnym od gościńca i strony przeciwnej długości każda strona trzyma po sążni 50, oba zaś przyczółki poprzecznie trzyma każdy po Sążni 42, w środku brama podwójna z drągiem i skoblem do zamykania na kłódkę.

ŻAŁOBA NARODOWA PO POWSTANIU STYCZNIOWYM I JEJ ZNAKI W KOŚCIELE W ŁUKOWEJ

Ukończono prace nad konserwacją i restauracją ołtarzy bocznych w naszym kościele. Specjaliści od tego typu prac przywrócili im oryginalny, barokowy, blask i przepych. Te XVII - wieczne ołtarze pochodzą ze starego drewnianego kościoła. Przed konserwacją znaleźliśmy je jako całkowicie czarne ze złotymi zdobieniami, skromne, smutne, wręcz ubogie.



Ołtarz boczny w kościele w Łukowej (w prawej nawie) przed konserwacją

Pokrycie ołtarzy bocznych czarną farbą było odpowiedzią na żałobę narodową ogłoszoną przez kościół katolicki po klęsce powstania styczniowego z 1863 roku.

Było to powszechne zjawisko w Polsce. Przemalowywanie na czarno ołtarzy, a nawet całych wnętrz świątyni odbywało się w imię pamięci powstania styczniowego, w imię najdłuższej w naszej historii żałoby narodowej, która zaczęła się dwa lata przed powstaniem styczniowym i trwała w sumie pięć lat.

Nikt dokładnie nie oszacował strat jakie ponieśliśmy jako naród, w powstaniu. Nie wiemy ilu ludzi zginęło w walkach. Wśród ochotników powstańczych przeważała ludność cywilna. Podobno sądy wojenne skazały na karę śmierci ok. 6 tys. osób, 38 tys. zesłano na Sybir. Na pewno jednak poległych trzeba liczyć w dziesiątkach tysięcy. Skonfiskowano 3454 majątki, w tym dobra parafialne w Łukowej.

Represje trwały długo. A władze rosyjskie robiły co mogły, by uczestników powstania skazać na niepamięć. Żałoba była zakazana. Pisarze próbowali dyskretnie zachować tamten okres w pamięci narodu – Eliza Orzeszkowa w *Nad Niemnem* umieszcza mogiłę, do której przychodził Jan Bohatyrowicz, Wokulski z *Lalki* Bolesława Prusa został zesłany na Sybir. Ludność Królestwa Polskiego wykorzystywała pogrzeby powstańców, by manifestować swój smutek i przywiązanie do ojczyzny. Licznie gromadzono się w kościołach na żałobnych mszach. Jednak nie to jest fenomenem tamtych czasów, cechą charakterystyczną tamtej żałoby. Mniej więcej od roku 1861 wśród Polaków obowiązywała ściśle określona moda żałobna. Nie tylko dla kobiet, również dla mężczyzn, dzieci a nawet lalek.

„Magazyn Mód” z 1861 r. zalecał: *W przekonaniu naszym, odzież żałobna powinna być nacechowana wielką prostotą i powagą. Jeżeli wdzięk niezbędny jest warunkiem w ubiorze kobiety, żałoba nawet wyłączać go nie może, ale wszak wdzięk nie polega na sztucznych wymysłach i ozdobach, od których powinna być wolną odzież wyrażająca głębokie cierpienie.*

Biskup warszawski Melchior Fijałkowski ogłosił: *wszystkie części odwiecznej Polski przewodziewają na czas nieograniczony przyzwoitą żałobę. Kobiety tylko w dzień ślubu białą suknię.*

Ubierano się więc w czarne suknie, a kolor całkowicie znikł z garderoby. Najwłaściwszymi dodatkami do stroju żałobnego były ciemne szale i chusty przykrywające głowę lub ramiona. Fryzury były równie skromne, młodym dziewczętom sugerowano staropolskie warkocze, a mężatkom włosy gładko zaczesanie do tyłu i ułożone na karku w węzeł. Nawet przypinane do kapeluszy kwiaty były czarne. Najbogatsze damy zrezygnowały z ozdób, zresztą szczerze patriotki powinny były oddać wszystkie kosztowności na rzecz Rady Narodowej i powstania. W Polsce i na emigracji złote ozdoby zastąpiła tzw. „czarna biżuteria”.

Wykonywana była z lawy wulkanicznej, rogu i czarno oksydowanego srebra i stali. W metal wprawiano czarne kamienie: gagat (odmiana węgla), onyks, dżet francuski (szlifowane czarne szkło), ebonit, heban, czarny dąb lub inne czernione drewno. W okresie późniejszym stosowano również czarno emaliowane srebro, często w połączeniu z perłami. Już po upadku powstania, w drugiej połowie XIX w. chętnie noszono metalowe krzyżyki i brosze w formie krzyżyków, gdzie łączono emblematy narodowe z religijnymi. Dominowały motywy orła w koronie; cierniowa korona, kajdany, napisy np. *Boże zbaw Polskę*. Takie zachowanie Polaków nie było obojętne zaborcom. Władze carskie próbowały po upadku Powstania Styczniowego zakazać tej mody. Opublikowana w dniu 2 listopada 1863 r. instrukcja gen. Fiodora Berga w „Kurjerze



„Czarny” ołtarz w lewej nawie bocznej kościoła parafialnego w Łukowej - przed renowacją

Warszawskim” informowała, iż: *Kapelusz powinien być kolorowy, jeżeli zaś będzie czarny to ma być ubrany kwiatami lub też wstążkami kolorowymi, lecz pod żadnym pozorem nie białymi. Pióra czarne i białe przy czarnych kapeluszach są zabronione. Kaptury mogą być czarne na podszewce kolorowej, lecz nie białej. Wzbronione jest używanie: czarnych woalek, rękawiczek, równie jak parasolek czarnych i czarnych z białem, jak niemniej takichże szalów, chustek, szalików i chusteczek na szyję oraz sukien zupełnie czarnych jako też czarnych z białem. Salopy, burnusy, futra, palta i inne wierzchnie ubrania mogą być czarne, lecz bez białego. Dla mężczyzn pod żadnym pozorem żałoba miejsca mieć nie może.*

Jednak nie złamało to oporu Polaków, nie zabiło pamięci o tamtych bohaterach. Pierścienie żałobne noszono jeszcze bardzo długo. Przekazywane z pokolenia na pokolenie towarzyszyły ludziom w czasie I i II wojny światowej. Towarzyszyły Polakom w trudnych chwilach. Szczególny charakter miały również, i do dziś mają, pamiętki wykonywane przez zesłańców na Sybir. Wyrabiano je z wszelkich dostępnych tam materiałów – kości, drewno, włosy. Często opatrzone były datami i nazwiskami.

Jak widać, swoje poglądy polityczne i przywiązanie do tradycji nie musi być wyrażane przez głośne słowa. Można to robić w ciszy i całym sobą. Dziś czerń straciła swoją dawną symbolikę, pochłonęła ją masowa kultura. A śmierć jest szybko zapomniana i odsuwana na bok. Wiele jest w historii naszego narodu kart bolesnych, tragicznych i smutnych. Wiele jest bohaterskiej śmierci, o której trzeba nam pamiętać. Trzeba tę pamięć podtrzymywać i pielęgnować.

Diana Kubów

(informacje ze stron internetowych i podręczników szkolnych)

MURASZKÓW – JEDYNY TAKI LAS

W numerze 4(97)/2012 Gońca Łukowej jego redakcja przedrukowała trzecią część *Słownika Geograficznego Gminy Łukowa* autorstwa Haliny Kozyry. Na marginesie jednego z haseł *Słownika* postanowiłem napisać kilka słów komentarza o wartości i znaczeniu lokalnej tradycji językowej. Tradycja ta, obok języka mówionego, bodaj najpełniej jest odzwierciedlona w nazwach wielu obiektów topograficznych z terenu naszej gminy.

Niektóre z nazw otaczających Łukowę wzgórz, strumieni, bagien i lasów mają bardzo starą metrykę – od wieków towarzyszyły życiu mieszkańców okolicznych wsi. Wiele z tych nazw jest w ten sposób świadectwem językowego bogactwa i duchowej kultury naszych przodków. Aby w przyszłości nazwy te świadomie towarzyszyły naszym dzieciom i wnukom, trzeba dbać, by były one właściwie tłumaczone i pojmowane. W ten sposób pozostaną one trwałym śladem również po naszej obecności.

Nie sposób więc przecenić znaczenia takich prób spisania i zachowania regionalnych „peretek” językowych. Chwała więc autorce za podjęcie tego ważnego zadania. Ale jednocześnie zadanie to należy do bardzo odpowiedzialnych – nie można podawać informacji niesprawdzonych, lub co gorsza błędnych, bo wkrótce inni mogą je potraktować jako wiarygodne. Ta odpowiedzialność spoczywa też na redakcji Gońca, któremu takie niemiernodajne informacje zdarza się przedrukowywać.

Hasło, które spowodowało moją reakcję, to nazwa lasu **Muraszków**. Autorka błędnie wywodzi jego etymologię od słowa „murawa”, podpierając się w tej argumentacji stwierdzeniem, że „kilkanaście lat temu teren ten był porośnięty trawą”. Nic bardziej błędnego! Odkąd pamiętam, a żyję już trochę więcej niż kilkanaście lat, Muraszków był pięknym i starym lasem. Odkąd pamiętam, wiedziałem też, że jego nazwa wywodzi się od „muraszczy”, czyli mrówek, których kopce można spotkać w tym lesie wyjątkowo licznie.

Przedwojenny *Słownik etymologiczny języka polskiego* pod redakcją Aleksandra Brücknera w haśle «mrowie, mrowisko» podaje między innymi, że „na Rusi do prawidłowego murawiej, z *morowjej (cerk. mrawij), dorobiono **muraszka**, co i do nas przyszło”. Jest więc Muraszków śladem językowego bogactwa kultury pogranicza, śladem współistnienia na terenie gminy Łukowa naszych przodków, którzy posługiwali się zarówno językiem polskim, jak i rusińskim. Trzeba ten piękny ślad rozumieć i zachowywać dla potomności!

Warto dodać, że Muraszków jest w Polsce całkowicie unikalny – oprócz nazwy naszego lasu słowo to jest jeszcze nazwiskiem, które nosi zaledwie 5 osób...

A. Augustiak

OPIS GOSPODARSTWA SZCZEPANA KOZICY Z OSUCH SPORZĄDZONY 4 WRZEŚNIA 1872 R.

na potrzeby publikacji w przygotowywanej do druku „Encyklopedyi rolnictwa i wiadomości związek z niem mających” pod red. J.T. Lubomirskiego i in., której 2 tom został wydany w 1874 r. przez drukarnię Józefa Bergera w Warszawie).

Poniższy tekst pochodzi z dokumentu Archiwum Państwowego w Lublinie, z zespołu nr 71 „Archiwum Ordynacji Zamojskiej ze Zwierzyńca”, jednostka nr 16952.

Opis
gospodarstwa częściowego
będącego własnością Kozicy Szczepana
Włościanina we wsi Osuchy, Gmina Łukowa,
Powiecie Biłgorajskim, Guberni Lubelskiej
zamieszkałego

1. Osada ta należy do rzędu osad przez Ordynacją oczynszowanych a skutkiem Ukazu z d: 19 lutego 2 Marca 1864 roku na własność Włościan przeszłych.

2. Wieś Osuchy składa się z 34 osad

3. W Osadzie tej znajduje się:

Gruntów ornych Morgów 20, Łąk - II - 5

Razem Morgów 25

Grunt należy do klasy II żytniej

4. Grunta urządzone są kolonijalnie

Sięją tu głównie Hreczkę i Żyto, to jest na $\frac{1}{3}$ części Hreczkę w $\frac{2}{3}$ Żyto

Na nawozie w Jesieni wywiezionym sieje się Żyto. Na wiosennym sadzą kartofle a po nich znowu Żyto, tym sposobem Żyto po Życie dwa razy przychodzi.

Rzecz dość szczególna, którą tu podnieść wypada, że Włościanie tutejsi utrzymują jakby siew pod grudę, to jest w późnej Jesieni aby ziarno dopiero na Wiosnę wschodziło, był najkorzystniejszym i najmniej zawodnym.

5. Wieś Osuchy posiada wspólnych pastwisk Morgów 78 przez 261, a że Osad jest 34 przeto na każdą z nich wypada Móg 2 przez 100.

6. Lasu nie ma.

7. Służebności osadnikom wsi Osuchy przysługujące są:

Prawo pobierania drzewa Materiałowego

Prawo pobierania drzewa opałowego rocznie fur 8 w czem 2 fury szczyt

Prawo grabienia Mchu i Ściółki

Prawo pasania w lasach przyległych

8. Familija Szczepana Kozicy składa się z Żony i 7 córek z których 2 za mąż wydano. Najstarsza córka z mężem i 2 dziećmi przy nim mieszka. Do pomocy trzyma 2 parobków. Razem osób 13.

9. Inwentarz żywy składa:

Krów	8	wartość po Rbl:	25	Rbl:	200
Jałówek	8	- II -	10	- II -	80
Wołów	2	- II -	40	- II -	80
Koni	3	- II -	40	- II -	120
Owiec	12	- II -	1½	- II -	18
Trzody	4	- II -	8	- II -	32
Kur	4	- II -	kop 20-	II -	kop80
Gęsi	5	- II -	kop75	- II -	3,75
Gęsi młodych	22	- II -	kop50	- II -	11
Pszczół uli	40	- II -	8	- II -	320
<u>Razem</u> Rbl:			865	kop	55

10. Gnoju wywozi na Wiosnę fur 100, pod jesień 60 na 4 lub 5 Morgów. Kładzie się nie gęsto bo utrzymują żeby podpałi. W ciągu 4 do 5 lat całe pole przechodzi się Nawozami.

Pod Kapustę, Konopie, Proso, Jęczmień, Pszenice się po łąkach suchsze kawałki około 1 ½ Morga i nawożą.

11. Zabudowania gospodarskie składają:

Chałupa 1	długa po boku 24	szeroka 11	wysoka na 3 1/2 z kominem sztagowym
Obór 2	długości po boku 20	szerokości 9	wysokości 3 1/2
Stodół 2	długości po boku 26	szerokości 9	wysokości 4
Komórka 1	długości po boku 10	szerokości 6	wysokości 3 1/2
Podszopie 1	długości po boku 12	szerokości 6	wysokości 3 1/2

Dachy słomiane

Wartość Budowli	Chałupa	Rbl:	100
	2 Obory	- II -	120
	2 Stodoły	- II -	180
	Komórka	- II -	30
	Podszopie	- II -	20
	Razem	- II -	450

1055

<p>komórka. . rs. 30 podszopie . " 20 Razem . rs. 450</p>	<p>wozy hose 1 1/2 po rs. 10 rs. 15 k. — plug 1 " 3 " — bron 1 " — " 75 sanie 1 " 1 " — Razem . rs. 64 k. 75</p>
---	--

Stan budynków w ogóle jest bardzo dobry.
 Inwentarz martwy składają:
 wozy kute 1 1/2 po rs. 30 rs. 45 k. —

Wysiewy, zbiory i spożebowanie zebranych produktów, obejmuje zamieszczona tabelka:

Wyszczególnienie	Wysiew na i morg		Wysiew całkowity				Zbiór		Ziarno z ombotn		Potrzeby domowe		O d s i e w		Możo sprzedać	
	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	K o p y		Kor.	Gar.	P	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	Kor.	Gar.	
					z	1										
Pszonca	—	50	—	4	2	—	—	1	—	8,00	—	32	—	4	—	—
Zyto	8	—	8	—	48	—	—	36	—	4,50	25	—	—	8	—	—
Jęczmień	—	—	1	—	8	—	—	6	—	6,00	3	—	—	1	—	—
Owies	—	—	2	16	10	—	—	12	—	4,80	9	16	2	16	—	—
Groch	—	—	—	8	—	—	—	1	16	6,00	1	8	—	8	—	—
Tatarka	—	—	4	—	—	—	—	12	—	3,00	2	—	—	4	12	6
Proso	—	—	—	12	—	—	—	7	—	18,33	6	20	—	—	—	—
Kartofle	—	—	14	—	—	—	—	80	—	5,71	66	—	—	14	—	—
Len	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Konopie	—	—	—	24	—	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—

Siano } gruntowe fur 10,
 } błotne fur 5.

Powyższa ilość siana nie wystarcza, corocznie przydzierawia łąk za rs. około 50.
 Dochody Szczepana Kozicy można następnie oznaczyć:

ze sprzedaży 11 korey zboża	rs. 55
" " siemienia konopnego	" 4
" " inwentarza żywego	" 120
z pasieki pni 40, po rs. 2 i pół	" 100
Razem	rs. 279

Z przedziwa zaopatruje domowe potrzeby a mając liczną rodzinę nic nie sprzedaje; również i sad służy tylko na potrzeby domowe; z furmanki i robocizny niema żadnego dochodu, chociaż inni gospodarze zarabiają kołmi po 20 rs., a to głównie przy młynie znajdującym się tu na rzece Sopot.

Wydatki są następujące:

podatek gruntowy rs. 6 k. 7 1/2	
podymne	" 4 " 5
szosowe	" 1 " 35
składka gminna	" 2 " 16
" ogniowa	" 1 " 62
" na nauczy-cielu, książki, szkołę.	" 0 " 87 1/2

Cyfry te wzięte z książeczki podatkowej.

składka na szpital i furmanki do Lubliwa rs. 0 k. 7 1/2
 koszt rekrutów " 0 " 6
 warta kościelna " 0 " 5
 składka transportowa " 0 " 52
 składka kwaterunkowa " 0 " 35

Cyfry te wzięte z książeczki podatkowej

przynajęcie do robót w gruncie	" 10 " —
żelaza centnar 1	" 5 " —
kowal	" 5 " —
zaprzęgi, smarowidło, sprzęty stajenne i gospodarskie	" 3 " —
buty, trzewiki, chodaki dla rodziny i czeladzi	" 22 " —
folusz, krawiec, tkacz i potrzeby do sukmany	" 1 " —
czeladź	" 15 " —
solu beczka	" 8 " —
cukru nie kupuje, zastępuje go miodem.	
przykupno siana	" 50 " —
Razem	rs. 136 k. 18 1/2

17. Z porównania dwóch ostatnich ustępów wynika, że Szczepan Kozica może rocznie zaoszczędzić około Rbl: 140, a odtrącając Rbl: 10 na wydatki zbytkowe, a jednak niezbędne jak wódkę i tytoń Rbl: 130. jest to fundusz na wydatki nadzwyczajne jakimi są: lata nieurodzajne, upadek Inwentarza, Urodziny, Chrzcziny, Wesela, Choroby i śmierć. Wydatków tych w przybliżeniu nawet trudno oznaczyć, a następnie i istotnej oszczędności mającej być zasobem na późne lata.

18. Pomimo zasobności Kozicy ani w pomieszkaniu ani w odzieży, pożywieniu lub sprzętach nie przebija się dążność poczucia potrzeby ich udogodnienia lub nabycia porządniejszych. Wyjątek stanowi chyba wózek raczej do Bryczki niż do Włociańskiego wozu zbliżony.

19. Praca kobiet ogranicza się do gospodarstwa domowego i pomocy w gospodarstwie rolnym. Zimą przędą Wełnę, Len i Konopie, z których następnie Tkacze Sukno i Płotno na domową potrzebę wyrabiają.

20. Jak w innych okolicach Zaborszczyzny, tak i tutaj przędza lniana i konopna lub płotno przez kupców Tarnogrodzkich jest skupowana. A chociaż w opisie tej osady dochodu z tego tytułu nie podano to inni osadnicy go mają.

Drugą ważną gałęzią znakomity dochód przynosząca jest chów Inwentarza, czemu przyległe lasy i przyznane osadnikom prawo pasania sprzyjają.

21. Dobrobyt jaki się ukazuje był i dawniej, uwłaszczenie w niczym się do niego nie przyczyniło, jak to obszerniej wstęp wyjaśnia.

Uwaga. Osad tak zwanych 3 Morgowych w Osuchach, Księżpolu, Nakliku i Lipinach nie ma. Natomiast są Komornicy nie posiadający gruntu lecz własną chałupę na Nawsiu lub też mieszczący się przy innych Gospoda-

rzach. W jaki sposób przysadzają Kartofle i przesiewają Zboże opisano pod wsią Księżpolem. Tutaj dodać wypada że latem zarabiają Kosą i Sierpem, wychodząc na tak zwane Bandosy, zimą zaś znajdują zatrudnienie w Lesie przy rąbaniu Sągów.

Osad uwłaszczonych parobków lub służących nie ma na Zaborszczyźnie.

Przedstawiony w ten sposób obraz małych gospodarstw rolnych nasuwają się tu środki zdolne do podniesienia i ulepszenia tychże gospodarstw, a winni są: Oświata, zwiększenie ruchu Handlowego lub Przemysłowego, wreszcie przykład zachętą poparty.

Oświata. Jak skoro dotąd Nauka czytania i pisania posługiwała Włocianom jedynie dla modlenia się na Książce w Kościele, a o innych dziełach gospodarskich lub dla Ludu pisanych nawet nie wiedzieli, tak i obecnie środek ten nie byłby odpowiednim, tem bardziej gdy w szkołkach uczą się po rusku a wspomniane dzieła i pisma są w Polskim Języku.

Ruch handlowy i przemysłowy. Kolej żelazna lub przynajmniej dobre drogi lub fabryki zbawienny by wpływ wywarły. Trudno wszakże liczyć aby to tak prędko nastąpić mogło. Przede wszystkim musiałyby się zmienić stosunki, ludność Kraju i jej potrzeby powiększyć, a kapitały wzrosnąć do tego stopnia iżby nowego miejsca lokacji potrzebowały.

Przykład i zachęta. Ten jedyny pozostaje środek, a osiągnąć go można urządzeniem cząstkowym wystaw i przyznawaniem nagród za ulepszania gospodarskie, zaprowadzanie roślin pastewnych i okopowych, za najlepsze okazy zbóż i innych produktów – za Chów bydła, Koni, Owiec.

opr. Lucyna Paluch

JAKOŚĆ ZIEMI, ZASOBY MINERALNE I KULTURA ŻYCIA NASZYCH PRZODKÓW

SPISANE PRZEZ URZĘDNIKA ORDYNACKIEGO

na potrzeby publikacji w przygotowywanej do druku „Encyklopedyi rolnictwa i wiadomości związek z niem mających” pod red. J.T. Lubomirskiego i in., której 2 tom został wydany w 1874 r. przez drukarnię Józefa Bergera w Warszawie).

Okolica pomiędzy rzeką Tanwią a granicą Galicyjską położona, od Miasta Krzeszowa do Tarnobrodu i dalej w języku Ludu zwie się Zaborszczyzną, jadąc bowiem od Zamościa, Szczepieszyna i Biłgoraja ku wspomnianej granicy wielkie Bory Ordynackie kończą się przy brzegach Tanwi. Z tąd nazwa Zaborszczyzny jako ziemi po za Borami leżącej.

Z tej strony Tanwi (: prawy brzeg :) występują w różnych miejscowościach Skąły Wapienne już opoczyste już trwalsze, zbite do formacji kredowej i trzeciorzędowej należącej; w Zaborszczyźnie po lewej stronie Tanwi rozciągniętej, już utwory wapienne znikają a natomiast występuje przeważnie glina z większą lub mniejszą przymieszką piasku – tworząc miejscami jak np.: pod Krzeszowem wysokie po kilkadziesiąt sążni Góry.

Glina ta zdatną jest miejscami na wyroby garncarskie i Cegielniane – a na całej przestrzeni rozrzucone kamienie murowe jak granity i kwarcyty są jedynymi w tej okolicy Materiałem na drogi bite Materiału murowego tylko Cegła dostarcza, Wapno o mil 4 i 5 spod Janowa lub Zwierzynca sprowadzanem być musi.

Z wyjątkiem nie wielu miejscowości wydających czystą garncarską glinę – większą resztę powierzchni pokrywa glina z bardzo małą domieszką piasku. Taka gleba ziemi zimna nieprzepuszczalna więcej lub mniej urodzajna tutaj Sapem się zowie. Resztę powierzchni stanowi mieszanina gliny z większą ilością piasku przechodząca gdzieś niegdzie w szczyry piasek porosły krzakami pozostałymi po dawnych w tej okolicy Sosnowych Borach.

Czarnoziemiu ani rędziny nigdzie nie ma. Nad brzegami

wszągże Sanu który w 1 milowej aż do Krzeszowa długości granicę kraju stanowi, są grunta wyborowe z namulów Sanowych powstałe, dobrym gruntem pszennych (klasy II) równające się, przez ludność miejscową Łazowizną zwane.

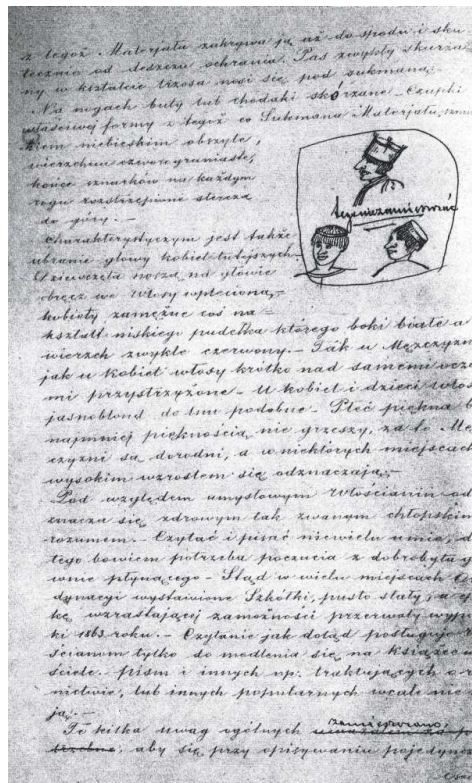
Z wyjątkiem gór pod Krzeszowem, reszta Zaborszczyzny przedstawia się jako równina pagórkowato falowana, okoliczność ta w połączeniu z pokładem niewiadomo jak grubym gliny nieprzepuszczalnej jest przyczyną dla której wód i strumieni jest bardzo mało. Z tąd też na tak rozległej bo przeszło 8 mil liczącej przestrzeni istnieje zaledwie 5 Młynów, a właściwie tylko 3, bo 2 zbudowane są na rzece Tanwi gdzie indziej mianowicie w Galicyi początek swój biorącej.

Prócz zarośli po wydmach piaszczystych lasów nie ma, po drzewo Materiałowe i opałowe ludność miejscowa aż za Tanew często Mil 2 i 3 udawać się jest zmuszona.

Wśród tak nieprzyjaznych okoliczności jakimi są niezbyt wdzięczna gleba ziemi, brak wód a następnie łąk i pastwisk, braku Materiału murowego drzewnego i opałowego, braku dróg bitych, położenia przy samej granicy bynajmniej ruchem handlowym nie ożywionej, byt ludności nie może być świetnym, a nawet za zasługę poczytać trzeba że nie ma nędzy i proletariatu, i że w każdej wsi choć kilka nie tylko porządnych ale i zasobnych gospodarzy się znajdzie.

Te względy tłumaczą także dla czego skutki uwłaszczenia nie są tak widoczne, tem bardziej, gdy Inwentarze Ordynackie od lat dawnych przekonywają, że włościanie zawsze opieki Pana doznawali - wszelkie pańszczyzny Daniny i inne powinności drobniawo są w nich opisane, a Oficjalistom lub Dzierżawcom ściśle zalecano aby więcej nie wymagać. Znane patenta Cesarza Józefa nie tylko w niczem przepisów Ordynackich nie naruszały, ale im nawet w wielu względach nie dorównały. Ostatecznie zaś oczynszowanie na nader łagodnych warunkach około roku 1833 rozpoczęte postawiło włościan na tej stopie, że dobrodziejstwa uwłaszczenia bynajmniej nie czują, owszem szczerze żałują minionych czasów, gdy nie będąc właścicielami używali wszelkich dobrodziejstw własności nie ponosząc ich ciężarów, obecnie zaś do tytułu własności przywiązywane są ciężary i uciążliwości, co szczególnie ściągają się do zmiennej stopy podatków, składek na potrzeby Gminy, podwyższonych opłat podymnego, Ogniewego itp. Oczynszowanie nastąpiło na podstawie pomiarów i regu-

lacy gruntów, każda wieś jest kolonialnie urządzoną, w każdej jest Nawsie w linii prostej a z jednej i z drugiej strony płotem od niego odgródzone stoją rzędem zabudowania włościańskie składające się z Chałupy, jednej lub 2 stodół i tyłuż obór, prócz tego często do tych budynków są przystawiane chlewiki podszojpa. Po za osadą ciągnie się pasem jednostajnej szerokości grunt do niej należący. Łąki leżą w jednej lub dwóch miejscowościach na pasy dwu trzy lub więcej morgowe sznurowiznami zwane podzielone. Taki jest z bardzo małymi wyjątkami rozkład wsi w Ordynacyi.



Skan dokumentu sporządzonego przez urzędnika ordynackiego dla celów encyklopedii

Ubiór także jest jednostajny - prócz bielejziny stanowi go gunia czyli Sukmana domowego wyrobu koloru brunatnego z dziurkami i potrzebami niebieskimi. W podróży nieodbitą jest kalita czyli torba Skórzana, do Myśliwskiej podobna - kłapa z tegoż Materiału zakrywa ją aż do spodu i skutecznie od deszczu ochrania. Pas zwykle skórzany w kształcie lizosa nosi się pod sukmaną. Na nogach buty lub chodaki skórzane - Czapki właściwej formy z tegoż co Sukmana Materiału, sznurkiem niebieskim obszyte, wierzchem czworograniaste, końce sznurków na każdym rogu rozstrzępione sterczą do góry.

Charakterystycznym jest także ubranie głowy kobiet tutejszych - dziewczęta noszą na głowie obręcz we włosy wplecioną - kobiety zamężne coś na kształt niskiego pudełka którego boki białe a wierzch zwykle czerwony. Tak u Mężczyzn jak u Kobiet włosy krótko nad samymi oczami przystrzyżone. U kobiet

i dzieci włosy jasnobłond do lnu podobne. Płeć piękna bynajmniej pięknocią nie grzeszy, za to Mężczyźni są dorodni, a w niektórych miejscach wysokim wzrostem się odznaczają.

Pod względem umysłowym Włościanin odznacza się zdrowym tak zwanym chłopskim rozumem. Czytać i pisać niewielu umie, do tego bowiem potrzeba poczucia z dobrobytu głównie płynącego - Stąd w wielu miejscach Ordynacyi wystawione Szkółki pusto stały, a epokę wzrastającej zamożności przerwały wypadki 1863 roku. Czytanie jak dotąd posługuje Włościanom tylko do modlenia się na Książce w Kościele. Pism i innych np.: traktujących o rolnictwie, lub innych popularnych wcale nie znają.

Te kilka uwag ogólnych zamieszczono, aby się przy opisywaniu pojedynczych osad nie powtarzać.

Zwierzyniec, dnia 4 września 1872 roku

ROŚLINY JAGODOWE ZAMIAST TYTONIU

Nasi mieszkańcy zaczynają bardziej intensywnie myśleć o nowych możliwościach zdobywania pieniędzy na utrzymanie swoich rodzin.

Może warto w tym roku na wiosnę zainwestować np. w sadzonki truskawek, czy poziomek, których uprawa przyniesie, jak się okazuje, spore korzyści w następnych latach.

Zainwestować na pewno trzeba. W pierwszym roku na 1 hektar plantacji truskawek nawet do 10 tysięcy złotych, ale koszty zwrócą się szybko. Nasze tereny są nieksażone, dlatego ekologiczne owoce znajdują z pewnością nabywców w całej Unii Europejskiej. Mamy w sąsiedztwie Łukowej duże przetwórnice owoców w Tarnogrodzie i Tomaszowie Lubelskim, dlatego łatwo jest o umowy kontraktacyjne.

Nasza gmina znacznie wolniej od pozostałych wsi w naszym powiecie zaczyna się interesować zmianą swojej specjalizacji, ale proces ten miejmy nadzieję nabierze tempa, gdy przyniesie on mieszkańcom realne korzyści finansowe.

Największa opłacalność roślin jagodowych wynika z dużych dopłat obszarowych oraz uzyskiwania dość dużej ceny owoców certyfikowanych wszystkich roślin jagodowych takich jak : **agrest, aronia, malina, porzeczką, poziomka truskawka.**

Jesień jest najodpowiedniejszym terminem zakładania plantacji roślin jagodowych, ponieważ gleba jest uwilgotniona. Krzewy roślin jagodowych mają płaski silnie rozgałęziony system korzeniowy sięgający do głębokości 100-150 cm, jednak największa masa korzeni znajduje się w warstwie 20 cm gleby. Gleba powinna być żyzna i zasobna w próchnicę, mieć dobrą strukturę, która zapewni dostateczną ilość tlenu. Krzewy jagodowe najlepiej owocują na glebach o odczynie lekko kwaśnym pH 5,5-6,5. Należy je sadzić 5-8 cm głębiej niż rosły w szkółce. Rozstawa rzędów powinna wynosić 3,5-4,2 m i w rzędzie 40-60 cm. Po posadzeniu należy krzewy przyciąć. Sprzyja to dobremu przyjęciu się posadzonych krzewów, gdyż przywraca równowagę fizjologiczną. Cięcie to wykonujemy zaraz po posadzeniu, najpóźniej na przedwiośniu. Cięcie krzewów jest ważnym zabiegiem na plantacji: formuje prawidłowy szkieletu krzewu, pozwala zachować w krzewie jak największą liczbę pędów owocujących, zapewnia dostęp światła do wszystkich pędów i liści. Plantacje mogą być eksploatowane przez okres do 15 lat i dlatego przed ich założeniem należy zniszczyć chwasty trwale, glebę dobrze uprawić i wynawozić.

Przetwórnice w Tarnogrodzie i Tomaszowie bardzo chętnie skupują agrest - „winorośl północy”

Agrest zielony jest uprawiany w Polsce dla celów przetwórczych, choć w ostatnich latach wzrasta również zainteresowanie odmianami deserowymi. Preferowane są od-

miany o dużej plenności i jasnej skórce owoców. Podstawowym kryterium wyboru odmiany do produkcji jest odporność na najgroźniejsze choroby (głównie na amerykańskiego mączniaka agrestu i opadzinę liści). Agrest bardzo wczesnie rozpoczyna wegetację. Nabrzmiwanie i pęknięcie pąków przypada na przełom marca/kwietnia. Kwitnienie tego gatunku zwykle w 3 dekadzie kwietnia i w pierwszych dniach maja, omija majowe okresy chłodu i przymrozków, dlatego też jego produkcja jest mniej ryzykowna. Są to rośliny samopylne, już w drugim roku po posadzeniu można uzyskać zadowalający plon.

Najbardziej wartościowe odmiany to:

Biały Triumf – ma owoce duże, kuliste, barwy jasnozielonej, miąższ kwaskowaty, aromatyczny, bardzo smaczny, nadaje się na przetwory i jako owoc deserowy.

Hinnonmaki Rot – o owocach małych lub średnich, w miarę dojrzewania przebarwiających się z zielonych na ciemnoczerwone, o miąższu słodko-kwaśnym.

Invicta - owoce duże, kształt nieregularny, w czasie dojrzewania zmieniają barwę od zielonożółtej (nadają się do przetwarzania na soki i dżemy) do złotożółtej (nadają się do spożycia w stanie świeżym), pokryte małymi włoskami.

Kamieniar – posiada owoce średniej wielkości, jasnozielone, później ciemnoczerwonej barwy, atrakcyjne. Skórka delikatna, smaczne w smaku.

Puszkinijskij – ma owoce średniej wielkości (4-5 g), owalne, zielono-żółte, później żółte, ze słabym nalotem woskowym, skórka owoców cienka, bez omszenia, Miąższ soczysty i smaczny.

Maksymalna wydajność agrestu może dochodzić do 15 t/ha

Warto postawić na ekologiczną aronię

Prace hodowlane dwu polskich ośrodków naukowych doprowadziły do wyselekcjonowania odmiany pod nazwą **Galicjanka**, która ma największe znaczenie w uprawie. W ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia największym liderem tego gatunku stała się Polska. Szacuje się, że w latach 2000 – 2002 wyprodukowano w Polsce 20 – 25 tys. ton aronii. Zainteresowanie aronią stale rośnie i na glebach słabszych zyskuje dominujące znaczenie w nasadzeniach. Na glebach kl. V-VI można uzyskać plon w granicach 5-7 ton z ha. Swą popularność aronia zawdzięcza nie tylko walorom smakowym, ale zdrowotnym. Jej nieco cierpkie owoce chronią nas przed chorobami cywilizacyjnymi – miażdżycą, nadciśnieniem, a także skutkami skażenia środowiska.

Krzewy aronii pobierają z ziemi i powietrza tylko niezbędne substancje, nie wchłaniając zanieczyszczeń. W uprawie nie stosuje się nawozów i ŚOR, dlatego że jest niewymagająca i bardzo odporna na szkodniki i choroby. Spełnia tym samym wszelkie standardy ekologii. Dzięki

temu owoce są wolne od pestycydów i herbicydów oraz metali ciężkich. Co więcej pomagają usuwać z organizmu metale ciężkie (np. ołów). Jagody aronii zawierają wiele witamin (m.in. C, B2, B6, PP, E), karoten, kwas foliowy, mikroelementy (molibden, mangan, miedź, bor, jod, kobalt), błonnik i pektyny. Do najcenniejszych składników należą antocyjany (nadają owocom granatową barwę), które w połączeniu z witaminami są doskonałą bronią w walce z wolnymi rodnikami. To dobroczynne działanie zauważają ci, którzy często spożywają przetwory aronii. Aronia mimo lekko cierpkiego smaku jest bardzo smaczna, można dodawać ją do dżemów i przecierów z jabłek lub gruszek.



Opryskiwacz do porzeczeki oraz kombajn do zbioru owoców.
Własność plantatorów z Łukowej

Maliny coraz powszechniej w Łukowej uprawiane

W Polsce są uprawiane maliny, które rodzą na pędach 2-letnich a w ostatnim 20-leciu wyhodowano też odmiany, bardzo przydatne w produkcji, które plonują na pędach tegorocznych (powtarzające).

Polana - dojrzewanie owoców od 2 dek. sierpnia do końca października. Owoce duże lub średniej wielkości, smaczne. Przy korzystnych warunkach uprawy plon sięga do kilkunastu ton z ha.

Polka - owocowanie rozpoczyna na przełomie lipca/sierpnia. Owoce duże lub średnie, nieco wydłużone, smaczne.

Pokusa - dojrzewanie bardzo dużych, omszonych owoców rozpoczyna się w 3 dekadzie sierpnia i trwa do przymrozków jesiennych.

Polesie - dojrzewanie dużych owoców z niewielkim omszeniem w 3 dekadzie lipca do początku października. Odmiana może być przydatna do mrożenia i przetwórstwa.

Popiel - przyjęta do badań w 2008 r., bardzo obficie owocuje na pędach tegorocznych jako wczesna.

Kilkuletnie doświadczenia z wymienionymi malinami pokazują że, odmiany te najlepiej przyjęły się w produkcji ze względu na mniejszą pracochłonność przy prowadzeniu plantacji. W produkcji tej nie stosuje się dodatkowych podpór co zaoszczędza dużo czasu przy pielęgnacji i prowadzeniu plantacji. Nasza gmina poszczycić się może sporą ilością dużych plantacji maliny i porzeczeki. Wszystkie prace pielęgnacyjne na nich oraz sam zbiór owoców wykonuje się mechanicznie. W posiadaniu plantatorów są specjalne opryskiwacze, maszyny do przycinania, ścinania i usuwania łądyg, kombajny do otrząsania owoców - bardzo ułatwiające oraz skracające pracę właścicieli.



Polska jako największy w UE producent porzeczeki czarnej

Polska jest największym w świecie producentem krzewów jagodowych, zwłaszcza porzeczeki czarnej i czerwonej. Jest także największym dostawcą porzeczek czarnych mrożonych do UE (do 95%). W ostatnich latach ze względu na zmechanizowanie zbioru areał uprawy stale wzrasta. Owoce porzeczek, zwłaszcza porzeczeki czarnej ze względu na duże wartości odżywcze i dietetyczne są bardzo wartościowym surowcem dla przemysłu spożywczego. W ostatnich 5 latach wzrasta zainteresowanie owocami porzeczek produkowanych metodami ekologicznymi.

Porzeczka czarna:

Odmiany wg kolejności dojrzewania	Pora dojrzewania	Plenność	Wielkość gron owoców	Wrażliwość na mączniaka	Wrażliwość na rdzę
Tines	wczesna	wysoka	średnie	mała	średnia
Ores	średnia	wysoka	średnie	mała	mała
Ruben	późna	wysoka	średnie	mała	mała
Tisel	średnia	wysoka	duże	mała	średnia
Titania	średnia	wysoka	duże	mała	mała
Ben Hope	średnia	średnia	średnie	mała	średnia
Ben Lomond	późna	wysoka	duże	duża	duża
Tiben	późna	wysoka	duże	mała	średnia
Ben Gairn	wczesna	wysoka	duże	mała	średnia
Ben Alder	b. późna	wysoka	średnie	mała	mała

Porzeczka czerwona:

Odmiany wg kolejności dojrzewania	Pora dojrzewania	Plenność	Wielkość gron	Wielkość owoców	Wrażliwość na opadzinę
Jonkheer van Tets	b. Wczesna	Średnia	Długie	Duże	średnia
Detvan	Średnia	Duża	Długie	Średnie	średnia
Rosetta	Średnia	Duża	Długie	duże	średnia
Rovada	Średnia	Duża	Długie	duże	średnia
Holenderska Czerwona	Późna	Duża	Średnie	Średnie	mała
Rondom	Późna	Duża	Średnie	Średnie	mała
Tatran	Późna	Duża	Długie	duże	średnia

W ostatnich 2 latach do szkółek została wprowadzona odmiana **Rolan** (*Jonkheera van Tets X Rosetta*) oznaczająca się wcześniejszą od *Rondoma* porą dojrzewania i przydatnością do maszynowego zbioru. *Rolan* stanowi korzystną alternatywę do *Jonkheera van Tets*, rośnie silniej od *Rondoma* oraz z uwagi na tworzenie silnych grubych pędów może być sadzony na słabszych glebach.

Poziomka – najdroższa roślina jagodowa

Owoce poziomki odznaczają się wysoką wartością odżywczą i posiadają niepowtarzalny aromat. W swoim składzie zawierają łatwo przyswajalne dla organizmu ludzkiego sole żelaza, fosforu, potasu i wapnia a także cukry, kwas cytrynowy i jabłkowy oraz liczne witaminy. Dzięki temu składowi dietetycy twierdzą, że spożywanie przez co najmniej kilka dni większej ilości poziomek (0,50 kg), wywiera korzystny wpływ na organizm – poprawia przemianę materii, łagodzi skutki chorób serca, nerek i krążenia. Świeże owoce nadają się do zamrażania, mają zastosowanie w cukrownictwie, w kosmetyce (korzystnie wpływają na cerę). Suszone owoce mogą być wykorzystane przy nadciśnieniu, miażdżycy, zaburzeniu przemiany materii oraz stanach zapalnych jamy ustnej i gardła. Dzięki zawartości związków flawonowych, garbników i glikozydów są one używane w ziołolecznictwie. Poziomki zaliczane są do najbardziej luksusowych i najdroższych owoców strefy klimatu umiarkowanego.

Poziomka jest byliną o wysokości 15-30 cm. Jej częścią

trwałą jest system korzeniowy oraz bardzo krótkie pędy z których wyrastają liście. Dobrze plonuje na terenie całej Polski. Nie ma wielkich wymagań glebowych, najobficiej plonuje i wydaje najdorodniejsze owoce na glebach lekko kwaśnych (pH 5,5-6,5), średnio żyznych, przepuszczalnych a zarazem dobrze utrzymujących wodę. Do uprawy są polecane odmiany niewytwarzające rozłogów. Mogą być rozmnażane wegetatywnie i generatywnie. W naszych warunkach korzystniejsze jest rozmnażanie generatywne – przez nasiona. W Polsce dostępne są nasiona trzech odmian: Rugia, Baron Solemacher i Regina.

Rugia – owoce średniej wielkości, skórka intensywnie czerwona, kielich odstaje od owocu i łatwo się od niego oddziela, plenność wysoka, obficie owocuje na glebach zasobnych w wodę.

Baron Solemacher – owoce duże jajowate lub sercowate, barwa skórki owocu od białoróżowej do ciemnoczerwonej, plenność wysoka, lepiej owocuje na glebach żyznych i wilgotnych, mniej wytrzymała na mróz, bardziej podatna na choroby.

Regina – owoce czerwone z połyskiem, plenność wysoka, ale ze względu na małą zimotrwałość i duże wymagania glebowe nie kwalifikuje się do większych nasadzeń na terenie Polski

Plantacje towarowe w naszych warunkach zajmują nie więcej jak 10 arów w jednym gospodarstwie, ze względu na wysokie koszty zbioru. Plantacje poziomki można za-



Wózki do zbioru poziomki

(plantacje z terenu powiatu biłgorajskiego)



Zbiór truskawek z użyciem platformy

kładać w ciągu całego okresu wegetacyjnego, za optymalne terminy uznaje się od początku maja do końca września. Posadzone rośliny w maju mogą w tym samym roku wydać plon do 3 t/ha, w drugim roku 10-12 t/ha, w trzecim roku plon spada do 6-7 t/ha.

Po posadzeniu należy nie dopuścić do zachwaszczenia. Plantacje poziomki winny być ściółkowane słomą pozbawioną chwastów, co chroni glebę przed nadmiernym zachwaszczeniem, przegrzewaniem i przesuszeniem oraz umożliwia uzyskanie owoców czystych. Na plantacjach poziomki nie stosuje się koszenia liści.

Truskawka bardziej opłacalna od tytoniu

Odmiany truskawek najbardziej przydatne do produkcji Senga Sengana - zajmująca największą powierzchnię uprawy ze względu na specyficzne walory smakowe.

Polka - owoc średniej wielkości wyrównany, jędrny, intensywnie czerwony.

Ducat - odmiana średnio wczesna, owoc bardzo duży stożkowaty, jednolicie czerwony, smaczny. Odmiana bardzo plenna nadająca się zarówno do przetwórstwa jak i bezpośredniego spożycia.

Dania - owoc wyrównany, dojrzewanie późne, bardzo dobre truskawki deserowe.

Haneoye - odmiana bardzo wczesna. Owoce przeważnie duże i dość duże, smaczne.

Elkat - owoce mają bardzo atrakcyjny wygląd, skórka intensywnie czerwona, są bardzo soczyste i jędrne, pora dojrzewania owoców przypada na 3-4 dni przed odmianą Senga. Dużą zaletą odmiany Elkat jest prawie całkowita odporność na choroby liści, co kwalifikuje ją do uprawy ekologicznej.

Marmolada - bardzo plenna, duża odporność na choroby liści a owoce mają małą podatność na szarą pleśń. Rośliny tej odmiany mają dużą odporność na niskie temperatury.

Rubino - odmiana plenna, owoce dojrzałe łatwo oddzielają się od szypułki, doskonale do mrożenia, po rozmrożeniu mają bardzo mały odciek soku z owoców.

Deep Ruby - bardzo plenna i odporna.

Patrycja - nowa bardzo plenna odmiana hodowli polskiej może być bardzo cenną odmianą przemysłową. Zaletą tej odmiany jest wysoka mrozoodporność.

Truskawka ma także odmiany powtarzające owocowanie: **Ostara, Selva, Diamenta, Everest, Eve, Albion.**

Wszystkich zainteresowanych uprawą truskawek zapraszamy do Tarnobrodu na szkolenie dotyczące uprawy, które odbędzie się 1 marca o godzinie 16:00 w pensjonacie „Nad Złotą Nitką”. Dodatkowe informacje u p. Piotra Puchalskiego tel. 508 068 702

Oprócz wymienionych gatunków na uwagę w uprawie ekologicznej zasługują takie gatunki jak: **suchodrzew jadalny - czyli jagoda kamczacka, rokitnik, dereń jadalny, bez czarny, róża, czereśnie.**

Przyczyną rozwoju rolnictwa ekologicznego jest przekonanie, że dalszy wzrost produkcji z użyciem nawozów sztucznych i środków ochrony roślin zagraża naturalnemu środowisku oraz żywieniu człowieka. Ekologiczna produkcja opiera się na kilku podstawowych zasadach zgodnych z zasadą zrównoważonego rozwoju, racjonalnego wykorzystania środków produkcji istniejących w gospodarstwie oraz zaniechania zabiegów niekorzystnie wpływających na glebę, zasoby wodne i całe środowisko. Rolnictwo ekologiczne ma na celu nie tylko utrzymanie naturalnego krajobrazu ale również jego kształtowanie, zapobieganie erozji oraz zwiększenie żyzności gleb. Nie jest to łatwe, należy zrezygnować ze stosowania środków ochrony roślin. Wykorzystuje się tu specyficzne maszyny, które nie są używane w produkcji tradycyjnej tj. wypalarki chwastów, opielacze szczotkowe oraz inne urządzenia do spulchniania i przygotowania gleby tylko w pasach (pod siew nasion, sadzenie rozsady, czy pielęgnację międzyrzędzi w uprawach roślin jagodowych) niemające negatywnego wpływu na środowisko oraz produkowane rośliny.

Na podstawie materiałów udostępnionych przez pana Wacława Kuncewicza pracownika Zespołu Doradztwa Rolniczego w Biłgoraju.

opr. Lucyna Paluch

25 LAT MINĘŁO JAK JEDEN DZIEŃ

Tak mógłby zanućcić niejeden chórzysta „Harmonii”, bo pierwszy liczący się sukces utalentowanych dzieci i młodzieży naszego środowiska wydarzył się 01.03.1987 roku w Krasnymstawie podczas VII Przeglądu Zespołów Kolędniczych.

Komisja Konkursowa przyznając I MIEJSCE uzasadniała: „Zespół „Musicus” oraz „Harmonia” za pielęgnowanie i upowszechnianie dawnych kolęd, a szczególne wyróżnienie kierownikowi zespołu za pracę wychowawczą, kulturę muzyczną i autentyczne zaangażowanie”.

Sukces w Krasnymstawie stał się impulsem do nagrania w grudniu

1988 r. kolęd dla Jana Pawła II z racji X rocznicy Pontyfikatu. W styczniu 1989 r. przyszło z Watykanu podziękowanie i błogosławieństwo Ojca Świętego. Od tamtego czasu chór poczynając od przeglądu szkolnych chórów a'capella w Zamościu wspinał się po kolejnych szczeblach kwalifikacji, które odbywały się co roku w makroregionie (Lublin). Za każdym razem, kiedy wystartował pokonywał konkurentów. Już w kwietniu 1989 r. stanął na scenie Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy i znalazł się wśród najlepszych chórów w Polsce zdobywając „Srebrny Kamerton”.

Dla laureatów, a także ich rodziców, którzy licznie towarzyszyli swoim pociechom, było to miłe zaskoczenie i nieopisana radość. Jeździliśmy dwoma autokarami. Chór liczył wówczas ponad 70 osób. Z wiadomych przyczyn skład chórzystów ciągle ulega zmianie. Warto dla wspomnień przytoczyć listę osób z tamtego okresu:

Bielak Agnieszka, Bosak Piotr, Bryła Jarosław, Buczek Gabriela, Bzdziuch Małgorzata, Ćwik Anna, Dzikoń Anna, Dudzicz Halina, Farion Teresa, Ferenc Anna, Ferenc Barbara, Głowala Edyta, Głowala Eliza, Goch Agnieszka, Grzeszczyk Jacek, Grzeszczyk Katarzyna, Grzyb Barbara, Grzyb Małgorzata, Grzywa Barbara, Hyz Barbara, Jabłońska Anna, Jeleń Anna, Jonak Katarzyna, Jonak Renata, Karpi Katarzyna, Kierepka Piotr, Kopciuch Monika, Korba Tomasz, Kowalik Anna, Kowalik Dorota, Kozyra Katarzyna, Kuczek Konrad, Kubów Anna, Kubów Małgorzata, Kubów Tadeusz, Kuszka Anna, Kuśnierz Ewa, Kryń Dorota, Lachowska Dorota, Lachowski Krzysztof, Mach Beata, Mach Edyta, Makuch Joanna, Matysiak Agnieszka, Minkiewicz Ewelina, Minkiewicz Katarzyna, Minkiewicz Wojciech, Mieszko Justyna, Mieszko Sylwia, Osuch Anna (cz. II), Osuch Anna (cz. IV), Osuch Katarzyna, Ostrowska Eliza, Padiasek Alina, Padiasek Anna, Padiasek Zofia, Peć Wojciech,



Część chórzystów „Harmonii” przy żaglowcu „Dar Młodzieży” z opiekunami: p. Sławomirem Kuczkiem i p. Mirosławem Okoniem – 1989 r.

Piętak Beata, Piskorska Ewa, Pokrowska Dorota, Pokarowska Renata, Rój Agata, Sabala Robert, Senetra Elżbieta, Słotwińska Sylwia, Słotwiński Tomasz, Stafisz Dorota, Stafisz Barbara, Stańska Joanna, Stelmach Małgorzata, Swacha Anna, Swacha Mirosław, Wilczak Aneta, Wyrwa Teresa.

„Harmonia” powtórzyła ten sukces w latach 1990, 1991 i w 1993.

Laureatami „Srebrnego Kamertonu” z 1993 byli chórzyci już w nieco innym składzie:

Czerniak Iwona, Padiasek Zofia, Dworniczak Zofia, Ferenc Anna, Jonak Katarzyna, Lachowska Dorota, Bodys Justyna, Leszczyńska Justyna, Goch Agnieszka, Kutys Edyta, Kowalik Małgorzata, Jonak Anna, Jonak Renata, Mojak Agnieszka, Siwik Karolina, Jabłońska Anna, Szołdzińska Anna, Hyz Barbara, Osuch Katarzyna, Kornik Maryla, Grzyb Stella, Olszewska Barbara, Swacha Anna, Minkiewicz Katarzyna, Piętak Beata, Goch Ewa, Pudełko Ewa, Grzywa Barbara, Peć Anna, Lachowska Agnieszka, Kutys Joanna, Buczek Gabriela, Szostak Ewa, Szostak Barbara, Goch Katarzyna, Ćwik Anna, Silezin Anna, Grzyb Anna, Matysiak Agnieszka, Osuch Magdalena, Piskorska Ewa, Goch Agnieszka, Jeleń Anna, Dzikoń Barbara, Kubów Anna, Kozyra Katarzyna, Kowalik Agnieszka, Minkiewicz Ewelina, Grzyb Małgorzata, Kuczek Konrad, Padiasek Alina.

Najaktywniejsi chórzyci weszli w skład Zespołu Muzyki Dawnej „Musicus”, który w 1989 roku podczas Ogólnopolskiego Przeglądu „Schola Cantorum” w Kaliszu otrzymał Puchar Polskiej Sekcji ISME – nagrodę Stowarzyszenia Muzyków. W tym samym roku został laureatem „Srebrnej Jodły” w Kielcach, w 1990 w Kaliszu otrzymał „Harfę Eola” główną nagrodę „Schola Cantorum”. Nagrodą za ten sukces był udział w „Gryfiadzie” - ogólnopolskim spotkaniu laureatów w Szczecinie i dwutygodniowy pobyt w Sewastopolu na Krymie.

Zespół Muzyki Dawnej pojawił się jeszcze na scenie kalińskiej w 1997 r. i został laureatem „Srebrnej Harfy Eola”. Chórzyści „Harmonii” mają w swoim repertuarze piękne pieśni religijne, patriotyczne, i ludowe. Najbardziej upodobali sobie kolędy. Od kolęd rozpoczęli podbój serc słuchaczy.

Wielokrotnie startowali w **Krasnobrodzie, Lublinie** a także w **Jarosławiu**, gdzie odbywały się eliminacje Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek im. Ks. K. Szwarlika zdobywając kwalifikacje do finałów odbywających się rokrocznie w Będzinie. Byli tam **wyróżniani w 2005, 2006, w 2008 r. zostali laureatem III, a w 2012 r. I miejsca**. W tej dziedzinie mają też sukcesy w zmaganiach z chórami zagranicznymi.

Chór „Harmonia” od samego początku był chórem liczącym się podczas przeglądów, konkursów i festiwali ogólnopolskich, a ostatnio także międzynarodowych. Na podium stawał wielokrotnie w **Lublinie, Bydgoszczy, Kaliszu, Kielcach, Łodzi, Będzinie, Rzeszowie, Niepołomicach, Częstochowie, Krakowie**. Uzyskiwał pierwsze miejsca w Hufcowych Festiwalach w **Tarnogrodzie, Zamościu, Chełmie, Międzyrzeczu Podlaskim**, a także Festiwalach Pieśni Patriotycznej i Legionowej w **Biłgoraju**.

Nie sposób wymienić wszystkich kolejnych sukcesów z bogatego dorobku chóru, tak jak nie sposób wypisać nazwisk wszystkich osób, które do chóru należały.

O tym, jak bardzo pracowita jest „Harmonia” niech wykażą osiągnięcia z 2011 i 2012 roku:

„**ZŁOTA STRUNA**” – XIII Małopolski Konkurs Chórów – Niepołomice 2011 r.

I MIEJSCE i PUCHAR KURATORA – eliminacje wojewódzkie do XXXI Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych a'Capella Dzieci i Młodzieży – Lublin 2011 r.

„**SREBRNY KAMERTON**” – XXXI Ogólnopolski Konkurs Chórów Szkolnych a'capella Dzieci i Młodzieży – Bydgoszcz 2011 r.

I MIEJSCE – Międzynarodowy Festiwal Pieśni Religijnej „CANTATE DEO” – Rzeszów 2011 r.

WYRÓŻNIENIE – II Międzynarodowy Festiwal Chóralny „CRACOVIA CANTANS” – Kraków 2011 r.

„**SREBRNY DYPLOM**” – II Międzynarodowy Festiwal Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych – Kraków 2011 r.

I MIEJSCE – XVIII Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek im. Ks. Kazimierza Szwarlika – Będzin 2012 r.

I MIEJSCE – XXV Ogólnopolski a XVII Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Piosenki i Pieśni Religijnej – Łódź 2012 r.

„**SREBRNY KAMERTON**” i **PUCHAR TELEWIZJI BYDGOSZCZ** – XXXII Ogólnopolski Konkurs Chórów Szkolnych a'capella Dzieci i Młodzieży – Bydgoszcz 2012 r.

„**SREBRNY DYPLOM**” – III Międzynarodowy Festiwal Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych – Kraków 2012 r.

Jak widać chór, w którym śpiewa już drugie pokolenie, sięgnął ponownie po srebro w Bydgoszczy, a także po złoto w innych festiwalach. Cieszą wszystkich I miejsca,

złote i srebrne trofea, bo to są unaocznione mierniki młodych talentów. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że młodzi ludzie poddają się tysięcznym próbom ćwiczenia głosu, rezygnują z wolnych sobót, podejmują trudy wyjazdów jedynie dla sukcesów. Sukcesy przychodzą po drodze. Rodzice wiedzą, że talent to skarb, który trzeba rozwijać. Mają świadomość, jak ważne jest pożyteczne spędzanie czasu, wzbogacanie osobowości. Dobrze, gdy od dziecka człowiek jest świadomy swoich zdolności, gdy lubi coś robić, nie traci czasu bezczynnie, gdy dobrze czuje się w grupie rówieśniczej.

Śpiew – to piękno. Wyjazdy – to poznawanie nowych miejsc, bezcennych zabytków, spotkania z ludźmi o podobnych zainteresowaniach, często wywodzących się z różnych kontynentów i różnych kultur. Występy – to pełna gama emocji.

Radość z sukcesów jest na końcu. Ale za to jaka!

Chórzyści wszystkich roczników znają tę radość, łyż wzruszenia i szczęścia. Ich uzdolnienia, talenty i pracowitość sprawiają, że z każdego wyjazdu wracają „z tarczą”. Chór występuje często w swoim środowisku i wysoko ceni każdą życzliwość, szczere zainteresowanie i pomoc sponsorów.

Mnie motywuje to, że mamy chórzystów już nie tylko z Łukowej, ale też z Chmielka, Pisklak, Podsośniny i z gminy Obsza.

Gdyby tak zebrać chórzystów wszystkich lat, to dopiero byłby CHÓR!

Pozdrawiam Was wszystkich – Sławomir Kuczek

Gratulacje Rodzica

Minęło już 25 lat jak pan Kuczek założył chór pod nazwą „Harmonia”. Jego śpiewakami zostali uczniowie Szkoły Podstawowej w Łukowej, którzy zaczęli wyjeżdżać na koncerty. Zdobywali pierwsze miejsca w przeglądach powiatowych i wojewódzkich. To jeszcze bardziej motywowało ich do pracy. W dniach od 29 marca do 1 kwietnia 1989 roku Chór „Harmonia” pojechał do Bydgoszczy na Ogólnopolski Przegląd Chórów, byłem wtedy opiekunem tej grupy. Czuję się bardzo zobowiązany do tego jako Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego. Mam rodzinę w Bydgoszczy, którą zaprosiłem na występ naszego chóru do Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy. Byli bardzo zaszczyceni i zauroczeni występem. Czuli się dumni, że pochodzą z Łukowej, znali też rodziców naszych chórzystów. Po dwudniowym przeglądzie chórów i zespołów, a było ich 19 z całej Polski, nasz chór pod dyрекcją pana Sławomira Kuczka zajął III miejsce. Szczęśliwi z tego byli również nasi krajanie z Bydgoszczy. Do dziś pytają, czy ten chór jeszcze istnieje. Jak się okazuje to każdego roku nasz chór zdobywa zaszczytne miejsca, choć zmieniają się chórzyści, tylko dyrygent pozostaje ten sam.

Życzę chórowi i panu Kuczce zdrowia, pomyślności, dalszych sukcesów. Śpiewajcie ludziom i Bogu na chwałę następne 25 lat.

Henryk Dąbrowski



WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY

UL. DOLNA PANNY MARII 3, 20-010 LUBLIN, TEL. 081 532 42 07 FAX 081 532 37 75

NIP 712-010-36-86 • REGON 000276883 • BANK PKO S.A. ODDZIAŁ W LUBLINIE
www.wok.lublin.pl nr konta 62 1240 5497 1111 0000 5008 0209

Lublin, 20 stycznia 2013 r.

**Szanowna Pani
Wiesława Kubów
Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury
w Łukowej**

Jubileusz 35-lecia Gminnego Ośrodka Kultury jest sprzyjającą okazją do wyrażenia uznania i przekazania podziękowań. Gratulujemy znakomitych osiągnięć, które to szczególnie w dziedzinie folkloru, w działalności zespołów ludowych, przełożyły się na najwyższe nagrody oraz zostały wielokrotnie dostrzegane za pielęgnowanie rodzimych pieśni, gwary i obyczajów. Dziękujemy za lata pracy służącej rozbudzaniu wrażliwości na sztukę, rozwijaniu zdolności artystycznych wśród dzieci i dorosłych oraz zachęcaniu do udziału w życiu kulturalnym. Na Pani ręce składamy serdeczne podziękowania pracownikom oraz wszystkim tym, którzy swoją działalnością służą upowszechnianiu kultury i promocji naszego regionu.

Szczególne słowa uznania kierujemy pod adresem Pani Dyrektor. Dziękujemy za oddanie się pracy, gdyż realizacja tak wielu zadań wymaga dużej sprawności organizacyjnej, doświadczenia oraz ciągłej dyspozycyjności.

Życzymy wielu sukcesów w pracy, w życiu prywatnym, przychylności mecenasów kultury oraz siły i wytrwałości na dalsze lata.

DYREKTOR
Wojewódzkiego Ośrodka Kultury
w Lublinie
dr Artur Sepoła



NASZE MŁODE KRAJANKI PRZYNOSZĄ NAM CHLUBĘ

Uczennica Gimnazjum im. Pawła Adamca w Łukowej **Magdalena Małyszek** otrzymała stypendium Ministra Edukacji Narodowej. Stypendium wraz z okolicznościowym dyplomem za bardzo dobre wyniki w nauce zostało wręczone 14 stycznia 2013 roku w siedzibie Kuratorium Oświaty w Lublinie. Magda znalazła się wśród wyróżnionych 25 uczniów województwa lubelskiego.

Stypendium Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia edukacyjne mogą poszczycić się licealistki: **Aneta Wenek** z Osuch i **Paula Przytuła** z Pisklak. Ponadto Paula otrzymała stypendium Marszałka Województwa Lubelskiego, Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia oraz Starosty Biłgorajskiego.

Aleksandra Piskorska z Osuch (I rok studiów, wydział - zarządzanie, kierunek - bezpieczeństwo wewnętrzne) i **Ewa Koman** z Chmielka (I rok studiów, wydział - zarządzanie, kierunek - logistyka) razem ze swoją drużyną wzięły udział w Akademickich Mistrzostwach Polski, które odbyły się w dniach 08 - 10.02.2013 w Szczecinie. W klasyfikacji końcowej Politechnika Rzeszowska zajęła 11 miejsce. Natomiast w dodatkowej klasyfikacji uwzględniającej typ uczelni zajęły 1 miejsce wśród uczelni technicznych.

Ten sukces drużyny w tym naszych dziewcząt na pewno nie dziwi byłego trenera p. Mirosława Okonia, który zaszczerpił i rozwinął niezwykle zdolności sportowe u swoich uczennic.

KOKO EURO SPOKO CZYLI „JARZĘBINA” W ŁUKOWEJ

15. Gminny Przegląd Kolęd i Pastorałek tzw. „Łukowskie Kolędowanie” odbył się w niedzielę 20 stycznia w GOK-u w Łukowej. Zaśpiewały w nim cztery zespoły śpiewacze i 6 chórów działających na terenie gminy Łukowa i dwóch parafii: w Chmielku i w Łukowej.

Rozpoczęliśmy tym razem od wspomnień. Wspominaliśmy Nieobecnych twórców kultury *"po głosach których wciąż jeszcze drży powietrze"*, oraz pracowników naszego ośrodka kultury, którzy odeszli.

Rozstrzygnięty został dziecięcy konkurs na szopkę i gwiazdę oraz oryginalne życzenia noworoczne.

Po pięknym koncercie kolęd ze specjalnym programem wystąpił Zespół „Jarzębina” z Kocudzy.

Na zakończenie wszyscy obecni podzielili się opłatkiem i złożyli sobie najwspanialsze życzenia.



DLA BABĆ I DZIADKÓW – JASEŁKA I TAŃCE

W naszym GOK-u przedstawione zostały jasełka pod tytułem „Puste miejsce przy stole”, w których wystąpili młodzi artyści z koła teatralnego działającego przy domu kultury. Przepiękny spektakl przygotowany został pod kierunkiem pana Adama Kozery, który ostatnio wspaniale wcielił się w jedną z postaci w spektaklu „Ożenek” w reż. Stefana Szmidta.

Walcem angielskim, polką i tańcami dyskotekowymi zaprezentowali się tancerze koła tanecznego. Kochanym Babciom i Dziadkom z okazji ich święta wręczono na zakończenie piernikowe serduszka i poczęstowano Ich herbatką.



ZAPROSILI NASZE ZESPOŁY

27 stycznia obfitował w imprezy.

„A teraz posłuchajmy, jak pięknie kołędują w Łukowej” – tak zapowiedziano występ pań z Zespołu Śpiewaczego Łukowa II, które zaprezentowały trzy łukowskie kołedy, podczas Gminnego Koncertu Kolęd i Pastorałek zorganizowanego w Rakówce 27 stycznia 2013 przez GOK w Księżpolu, Koło Gospodyń Wiejskich i OSP. Koncert przypominał niepowtarzalną atmosferę Świąt Bożego Narodzenia. Panie z Rakowki: doskonale gospodynie i utalentowane śpiewaczki przygotowały potrawy wigilijne. Można było wysłuchać kołęd w wykonaniu: Chóru Męskiego „Klucz” z Majdanu Starego, Zespołu Folkowego „Konwalia” z Księżpola, Zespołu Ludowego z Majdanu Starego, Zespołu Ludowego z Majdanu Nowego, Zespołu Ludowego z Korchowa Pierwszego. Gościnnie wystąpiła Kapela Ludowa „Brzózanie” z Brzozy Królewskiej, która później przygrywała do tańca, zabawy i śpiewu.

Tego samego dnia w sąsiedniej gminie prezentowali przepiękne łukowskie kołedy Śpiewacy Chóru Męskiego OPOKA. Uświetnili swoim śpiewem Mszę św. o godz. 10:00 w Górecku. W bardzo miłej atmosferze, przy gorącej herbatce przebiegło spotkanie chórzystów z księdzem



proboszczem na plebanii w Górecku. Następnie nasi śpiewacy odwiedzili zaprzyjaźniony Dom Dziecka nr 2 w Zwierzyńcu. Obdarowali wychowanków słodyczkami, obejrzeni Dom Dziecka oraz pokoje młodzieży. Zostali poczęstowani wspaniałym ciastem. Wieczorem śpiewacy kołędowali w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Zwierzyńcu, gdzie ksiądz proboszcz uznał, że słowa łukowskich kołęd zastąpią głoszenie kazania.

ZIMOWISKO 2013

W GOK w Łukowej trwały przez cały drugi tydzień ferii zajęcia dla 40 chętnych uczniów szkół podstawowych w ramach organizowanego Zimowiska. W programie były: zajęcia plastyczne, rytmiczne, teatralne i sportowe a nawet katechetyczne z udziałem nowego wikariusza łukowskiego ks. Tomasza Szumowskiego.

Organizatorzy ponadto zorganizowali dla dzieci wycieczkę do kina i Zakładu „Mewa” w Biłgoraju oraz stworzyli okazję obejrzenia występu aktorów z Krakowa, a także odbyło się spotkanie z p. Arturem Kozakiem – wicemistrzem Europy w kolarstwie wyczynowym.



KSIĘŻE MARIUSZU DZIĘKUJEMY!

W styczniu decyzją Biskupa Mariana, Rojka ks. Mariusz Lasota, po ponad 4 latach pracy w parafii Łukowa został przeniesiony do parafii Klemensów. Dziękujemy Księdzu serdecznie za współpracę, za pomoc, za uśmiech, za dobre słowo, które pomaga, za wsparcie moralne i modlitewne. Życzymy sukcesów w dalszej pracy duszpasterskiej, dobrych parafian i współpracowników. Zapewniamy o modlitwie w intencji Księdza.

3 MARCA W CHMIELKU

W okresie Wielkiego Postu od kilku lat organizowane są przez GOK w Łukowej spotkania z pieśnią pasyjną, o charakterze ludowym, ale też medytacyjnym. Biorą w nim udział wszystkie zespoły i chóry z terenu gminy Łukowa. Główną ideą stało się podtrzymanie tradycji śpiewu prastarych pieśni wielkopostnych z zachowaniem ich specyficznej melodii i bogatej w przeżycia duchowe treści. Tegoroczne spotkanie będzie miało miejsce 3 marca 2013 r. o godz. 17.00 w kościele parafialnym w Chmielku. Wezmą w nim udział także zespoły młodzieżowe z Łukowej, Chmielka i Babic.

10 marca na godz. 15.00 zapraszamy do GOK - u wszystkie Wspaniałe Nasze Kobiety starsze i młodsze na specjalnie przygotowany program, podczas którego zaprezentowany zostanie bogaty repertuar piosenek i aforyzmów.

Red.

PIELGRZYMKA

16 i 17 marca br. śpiewaczki i śpiewacy z naszych zespołów i chórów pielgrzymować będą do Sanktuarium Maryjnego w Licheniu. Zobaczą także najciekawsze i najpiękniejsze zabytki Warszawy.

KU CZCI BOHATERA



W czwartek 11 kwietnia w Miejskim Ośrodku Kultury w Józefowie odbędzie się XIV Regionalny Konkurs Recytatorski im. Mieczysława Romanowskiego - poety powstańca, który dowodził lewym skrzydłem oddziału „Lelewela” pod Borowymi Młynami. Poległ 24 kwietnia 1863 r. podczas bitwy pod Józefowem.

Laureaci tego konkursu organizowanego przez domy kultury w Łukowej i Józefowie otrzymają nagrody podczas uroczystości patriotyczno - religijnych 150. rocznicy bitwy pod Kobylówką dnia 14 kwietnia 2013 r. w Łukowej.

Akcje poboru krwi planowane na rok 2013, odbędą się w Gimnazjum im. Pawła Adamca w Łukowej w godzinach od 9.00 do 13.00. w dniach:

- I akcja: w niedzielę 24 marca,
- II akcja: w niedzielę 2 czerwca
- III akcja: 4 sierpnia w niedzielę

XIV Powiatowy Konkurs o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej rozpocznie się 5 czerwca. 2013 r. o godz. 9:00 w Gimnazjum w Łukowej.

70 ROCZNICA

- ◆ W roku 2013 mija 70. lat od pacyfikacji Szarajówki należącej do najokrutniejszych w formie i najstraszniejszych w skutkach nie tylko na Zamojszczyźnie, ale w całej Polsce. Obchody rocznicowe odbędą się przy pomniku pomordowanych 19 maja.
- ◆ Także 70 lat temu, dnia 3 lipca 1943 roku z Łukowej wywieziono do obozów i na roboty do Niemiec 2100 osób tj. 490 rodzin. Podczas akcji pacyfikacyjnej zabito 51 osób - 39 mężczyzn, 10 kobiet i 2 dzieci. Obchody rocznicowe odbędą się 7 lipca 2013 roku obok kościoła w Łukowej. *Jeśli ktoś pamięta i chciałby podzielić się bolesnymi wspomnieniami o okrucieństwie okupanta i bohaterstwie mieszkańców Gminy Łukowa, prosimy o kontakt.*
- ◆ 70 lat temu w październiku miało miejsce rozbięcie posterunku ukraińskiego, dzięki któremu Łukowa została oswobodzona od ukraińskich nasiedleńców.

PODLEGAMY POD KOMISARIAT POLICJI W JÓZEFOWIE – PIERWSZY W POWIECIE BIŁGORAJSKIM

Od piątku 1 lutego w Józefowie funkcjonuje nie Posterunek Policji, jak było dotychczas a Komisariat Policji – pierwszy i jak dotąd jedyny w Powiecie Biłgorajskim. Stanowisko komendanta objęła wyłoniona w drodze konkursu podinspektor Anna Krystosik.

Pani Krystosik ma 22 lata służby. Jest doświadczoną policjantką. Dotychczas pracowała na stanowisku zastępcy naczelnika Wydziału Kryminalnego w KPP w Biłgoraju – wynika z informacji rzecznika policji. Wcześniej była Zastępcą Komendanta Powiatowego Policji w Janowie Lubelskim.

Powstanie Komisariatu ma na celu zwiększenie samodzielności oraz wydajności jednostki, pozwoli na dostosowanie zadań do specyficznych potrzeb regionu.

Na decyzję o utworzeniu komisariatu miał także wpływ wysoki poziom pracy zatrudnionych tu policjantów, ich zaangażowanie, oraz bardzo duży wskaźnik wykrywalności przestępstw. Nie bez znaczenia jest także postawa burmistrza Józefowa, który zapewnił odpowiednie warunki pracy policjantów poprzez remont zajmowanego lokalu oraz wyposażenie w meble.

W Józefowie pracować będzie 15 policjantów.

(Na podstawie informacji prasowych oraz za zgodą Oficera Prasowego Komendy Powiatowej Policji w Biłgoraju).



NA POMOC PLANTATOROM Z NASZEJ GMINY

2 lutego br. do Łukowej przybyła posłanka p. Genowefa Tokarska, by wysłuchać problemów, które nurtują naszych rolników.

Natomiast 10 lutego 2013r w GOK gościliśmy europośła Zbigniewa Ziobro i dwóch posłów p. Beatę Kempa i p. Piotra Szelię. Spotkanie zgromadziło bardzo dużą liczbę zainteresowanych zwłaszcza perspektywami uprawy tytoniu.



ZDALI WSPANIALE EGZAMIN

Uczniowie Ogniska Muzycznego przy GOK w Łukowej (funkcjonującego na prawach szkoły muzycznej I stopnia) 30 stycznia br. zdawali egzamin przed komisją z Zamościa, uprawnioną do sprawdzania półrocznych i końcoworocznych wyników pracy. Uczniowie pana Edwarda Polskiego zdali egzamin teoretyczny i praktyczny „śpiewająco”.





Tomasz Brytan

Borowe Młyny

16 IV 1863



W 2002 r. wydana została przez GOK pierwsza skromna publikacja poświęcona bitwie pod Borowymi Młynami, której całkowity dochód ze sprzedaży przeznaczony został na odnowienie pomnika powstańców styczniowych znajdującego się na cmentarzu parafialnym w Łukowej oraz umieszczenie nowej tablicy z piaskowca z nazwiskami poległych i tu pochowanych powstańców. Po dziesięciu latach, zaistniała potrzeba wznowienia tej publikacji, a tym samym możliwość jej poprawienia i uzupełnienia. W pierwszym rozdziale w wielkim skrócie przedstawione zostały działania płk. „Lelewela” poprzedzające potyczkę pod Borowymi Młynami. Jego marsz z Podlasia w lasy Puszczy Solskiej. Następnie znajduje się opis walki jaka rozegrała się 16 kwietnia 1863 r. w lesie pomiędzy Hamernią, Maziarzami i Borowcem na „drodze narolskiej”, nad rzeką Czarna. Co było potem z oddziałem Borelowskiego znajdziemy w następnej części tej publikacji. W dalszej części przedstawione są biografie uczestników potyczki, najpierw poległych w niej, następnie zmarłych z odniesionych ran i pozostałych jakie udało się zebrać. Na końcu tej publikacji zamieszczone zostały wypisy ze źródeł, oddając jakby głos świadkom tamtych wydarzeń kwietniowych.

W 2013 roku, mija 150 lat od tamtych wydarzeń. Niech garść tych informacji
zawartych w tej skromnej publikacji, będzie naszym hołdem złożonym

POWSTAŃCOM STYCZNIOWYM

autor - Tomasz Brytan

(Publikacja do nabycia w GOK Łukowa)

W imieniu wydawcy Wiesława Kubów

